

Minister finansów Andrzej Domański
przedstawił przed komisją Parlamentu
Europejskiego kandydaturę Warszawy
na siedzibę unijnego Urzędu ds. Celnych **str. 8**

Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli partii politycznych na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem. Nie wszyscy stawiają się na spotkanie z głową państwa **str. 7**

Każda interwencja ma znaczenie – szybka reakcja może uratować zwierzęta przed skutkami mrozów

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Wilki budzą grozę, ale jaka jest ich prawdziwa natura ● Co grozi nam ze strony Rosji Putina, czy już mamy się bać kolejnej wojny?

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 29 STYCZNIA

POMORZE

1920: Wojsko Polskie wkroczyło do Czerska, Starogardu Gdańskiego i Tucholi

W czasie wojny polsko-bolszewickiej (1919–1921) istniało realne zagrożenie dla północnej Polski, bo Armia Czerwona mogła zagrażać nie tylko Warszawie, lecz także Pomorzu. Polskie władze wojskowe chciały zabezpieczyć strategiczne miasta i drogi komunikacyjne oraz chronić ludność. Celem wkroczenia było więc zabezpieczenie Pomorza przed potencjalnym zagrożeniem; utrzymanie porządku i administracji państwowej w regionach, które wcześniej były objęte spornym statusem lub wpływami niemieckimi; ochrona strategicznych szlaków komunikacyjnych, w tym linii kolejowych. (AT)

KRAJ

1990: Po raz ostatni wyprawiono sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Oznaczało to jej samorozwiązanie.

Był to formalny koniec rządów jednej partii w Polsce i zerwanie z systemem komunistycznym, w którym PZPR monopolizowała władzę państwową, politykę i życie społeczne. Był to jednocześnie akt otwierający drogę do pluralizmu partyjnego, demokratycznych wyborów i przekształceń ustrojowych, kończących ponad czterdzieści lat dominacji partii nad państwem i społeczeństwem. Rządy PZPR w Polsce (1948–1990) charakteryzowały się centralnym sterowaniem gospodarką, ograniczaniem wolności obywatelskich i represjami politycznymi. (AT)

Zbiórka funduszy

Andrzej Kowalski
Gdańsk

21 grudnia w centrum Gdańska broniący kobietę mężczyzna został dźgnięty nożem, zmarł w szpitalu. Rodzina Daniela zbiera teraz środki na przewiezienie zwłok do Szwecji, w której mieszkał.

Przy ul. Stągiewnej doszło do ataku z użyciem ostrego narzędzia. Napastnik zbiegł, ale po półtorej godziny został zatrzymany. Z ustaleń funkcjonariuszy miało się okazać, że po-

krzywdzony był w sklepie razem z kobietą, gdy 26-letni agresor najpierw upatrzył ją sobie na ofiarę.

Napisał do nas jeden z bliskich Daniela z prośbą o pomoc. W opisie zbiórki możemy przeczytać, że rodzina i bliscy zbierają na dwa cele. Poza sprawowaniem Daniela do Szwecji i jego godne pożegnanie, bliscy chcą zdobyć środki na pomoc prawną.

Zrzutkę można znaleźć na portalu Pomagam.pl, pod hasłem: Sprawiedliwość dla Daniela.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

-5°C
-12°C



Wiatr wsch.
20 km/h

Uwaga!
Ponuro

Piątek

-8°C
-15°C



Wiatr wsch.
17 km/h

Uwaga!
Zimno

Technologia się zmienia, prawo musi za nią nadążyć, a państwo musi chcieć je stosować

Mira Suchodolska/PAP
Rozmowa

z Mirosławem Wróblewskim, prezesem Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Sprawa deepfake'ów z udziałem dziecka z Mazowsza ujawniła problemy ze stosowaniem prawa wobec nowych technologii. Prezes UODO Mirosław Wróblewski wskazuje, że przepisy pozwalały na ściganie sprawców, lecz nie zostały użyte.

W styczniu prokuratura podjęła śledztwo w sprawie wykorzystania wizerunku nieletniej dziewczynki z Mazowsza, której również stworzyli przy użyciu narzędzi sztucznej inteligencji fałszywe nagie zdjęcia. Wcześniej policja i prokuratura dwukrotnie odmawiały wszczęcia postępowania, uznając m.in., że nie doszło do przetwarzania danych osobowych ani do wyrządzenia krzywdy psychicznej. Decyzję tę podważył w interwencji do Prokuratora Generalnego Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Prokuratura ostatecznie wszczęła śledztwo. Dlaczego wcześniej organy ścigania odmawiały działania?

Zawiadomienia były trzy – od dyrekcji szkoły, od rodziców i ode mnie jako prezesa UODO. Wszystkie zostały rozpatrzone w ten sam sposób. Policja, a następnie prokuratura uznały, że nie doszło do krzywdy psychicznej dziecka oraz że nie doszło do przetwarzania danych osobowych. Te tezy budzą wątpliwości. Nie przeprowadzono realnego postępowania przygotowawczego, które pozwalałoby takie wnioski wyciągnąć.

Prokuratura uznała m.in., że wykorzystane dane pochodzą ze źródeł powszechnie dostępnych i dlatego nie podlegają ochronie.

To jest teza całkowicie nie trafna. Wizerunek osoby fizycznej – zwłaszcza dziecka – może być przetwarzany wyłącznie wtedy, gdy istnieje ku temu podstawa prawna, a w szczególności zgoda. W tej sprawie zgody nie było. Fakt, że zdjęcie twarzy mogło pochodzić z internetu, nie znosi ochrony prawnej.

Kolejny argument dotyczył tego, że tylko twarz była „prawdziwa”, a reszta ciała została wygenerowana przez AI. I właśnie na tym polega problem deepfake'ów i tzw. deep nude. Najczęściej wykorzystuje się realny wizerunek twarzy, a resztę obrazu generuje sztucznie. Twierdzenie, że w takiej sytuacji nie dochodzi do przetwarzania danych osobowych, jest niezrozumiałe. Dane osobowe to każda informacja pozwalająca zidentyfikować osobę – a twarz bez wątpienia taką informacją jest.

Czyli w pana ocenie obowiązujące przepisy pozwalały na podjęcie działań?

Tak. Doszło do bezprawnego przetwarzania danych osobowych, co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 107 ustawy o ochronie danych osobowych. Problem polega nie na braku przepisów, ale na ich niestosowaniu.

Skoro przepisy istnieją, to dlaczego w praktyce okazują się nieskuteczne?

Bo organy ścigania często nie kwalifikują takich czynów jako przestępstw albo uznają je za „żarty”. Tymczasem skutki bywają dramatyczne. To ten sam mechanizm, który obserwujemy przy deepfake'ach wykorzystywanych w reklamach.

Ma pan na myśli reklamy z udziałem znanych osób?

Tak. Widzimy masowe kampanie reklamowe, w których bez zgody wykorzystywane są wizerunki i głosy znanych lekarzy, ekonomistów, duchownych czy dziennikarzy. Algorytm tworzy film, w którym dana osoba „poleca” inwestycję, lek albo usługę finansową. To jest bezprawne przetwarzanie danych osobowych i oszustwo.

Platformy tłumaczą się, że tylko udostępniają przestrzeń reklamową.

Ten argument przestaje być aktualny. Platformy zarabiają na tych reklamach, wzmacniają ich zasięg i precyzyjnie je targetują. Jeżeli algorytm promuje treść wykorzystującą skradziony wizerunek, to platforma współuczestniczy w przetwarzaniu danych. To nie jest neutralna tablica ogłoszeń.



FOT. UODO

Mirosław Wróblewski: - Dane osobowe to każda informacja pozwalająca zidentyfikować osobę – a twarz bez wątpienia taką informacją jest.

Wspomniał pan o państwach, które już wprowadziły szczególne regulacje dotyczące deepfake'ów.

We Francji, we Włoszech czy w USA, przepisy wprost opisują znamiona czynu zabronionego – przekształcanie wizerunku przy użyciu algorytmów w sposób naruszający godność lub prawa osoby. Często przewidują szybkie procedury usuwania treści, np. w ciągu 48 godzin, oraz jasną odpowiedzialność karną. To bardzo ułatwia działanie organom ścigania.

Czy Polska powinna pójść tą drogą?

Moim zdaniem tak, zwłaszcza w kontekście ochrony dzieci. Komisja sejmowa ds. dzieci i młodzieży już zgłaszała taki postulat. Chodzi o jasne wyznaczenie granic – nie tylko moralnych, ale prawnych. Skoro organy państwa mają trudności ze stosowaniem aktualnych przepisów, twierdząc, że do ścigania takich zjawisk się nie nadają, to konieczne jest stworzenie nowych precyzyjnych ram prawnych.

Deepfake'i to jedno, ale AI tworzy też inne zagrożenia dla danych osobowych.

Jest ich wiele. Jednym z najważniejszych jest tzw. infencja danych. System AI nie musi mieć bezpośredniego dostępu do informacji wrażliwej, by ją „odgadnąć”. Na podstawie lokalizacji, historii zakupów czy aktywności w sieci można wywnioskować stan zdrowia, przekonania poli-

tyczne czy sytuację finansową. Formalnie te dane nigdy nie zostały podane – ale system je rekonstruuje.

Czyli dane wrażliwe powstają wtórnie?

Tak. I to ogromne wyzwanie dla prawa. Kolejne ryzyko to możliwość wydobywania danych treningowych z gotowych modeli – odpowiednio zadane pytania mogą ujawnić fragmenty rzeczywistych danych osobowych, na których system był trenowany.

A co z bezpieczeństwem państwa? Ostatnio głośno było o zakazach wjazdu niektórych samochodów na tereny wojenne.

Nowoczesny samochód to dziś mobilny system informacyjny. Zbiera terabajty danych: geolokalizacyjnych, behawioralnych, dotyczących tras, stylu jazdy, częstotliwości postojów. Jeżeli taki pojazd porusza się po terenie jednostki wojskowej czy infrastruktury krytycznej, to staje się źródłem informacji wrażliwych.

Nie chodzi o jednorazowe „szpiegowanie”, ale o budowanie długoterminowych profili i wzorców. Na tej podstawie można wyciągać wnioski o rytmie służby, strukturze jednostki czy nawykach kadry dowódczej. W świecie, w którym dane są zasobem strategicznym, takie ryzyko musi być brane pod uwagę.

Czy ochrona danych osobowych wciąż bywa traktowana jako biurokratyczna fanaberia?

Niestety tak. Tymczasem dane osobowe mają bezpośredni związek z godnością człowieka, jego zdrowiem psychicznym i bezpieczeństwem. Badania pokazują, że aż 80 proc. Polaków wybiera tańszy produkt kosztem ochrony danych. To pokazuje skalę problemu świadomościowego.

Czy wobec rozwoju AI da się w ogóle skutecznie chronić obywateli?

Nie da się wyeliminować wszystkich ryzyk, ale da się je znacząco ograniczać. Potrzebne są jasne reguły, skuteczna egzekucja prawa i odważne w ich stosowaniu – także wobec największych platform.

Mróz zbiera śmiertelne żniwo

E. Okoniewska, J. Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Zima przyszła bez litości - na Pomorzu dla wielu psów mróz oznacza wyrok, a łańcuch i pusta buda stają się ostatnim miejscem ich życia.

Silne mrozy, które w ostatnich tygodniach przeszły przez Pomorze, po raz kolejny wystawiły na próbę odpowiedzialność właścicieli zwierząt. Najwięcej interwencji dotyczy psów trzymany na łańcuchach - bez odpowiedniego schronienia, na mokrych legowiskach, z zamrzniętą wodą w miskach. W kilku przypadkach pomoc przyszła w ostatniej chwili. W innych - było już za późno.

Pracownicy Fundacji „Animalsi” Schronisko dla Zwierząt w Kościerzynie przed kilkoma dniami otrzymali anonimowe zgłoszenie dotyczące psów przetrzymywanych na jednej z posesji w mieście. Na miejscu ujawniono świeżą mogiłę. Narażenie nie wiadomo, czy pies zmarł. Został zakopany przez właściciela, który twierdził, że zwierzę padło ze starości. Sprawa wymaga wyjaśnienia - konieczne są wyniki sekcji zwłok.

Jedno jest pewne. Na posesji znajdowały się cztery psy, przebywające w dwóch budach. Jedna z nich była nieocieplona. Zwierzęta leżały na mokrych kocach, bez realnej ochrony przed mrozem. Psy zostały odebrane właścicielowi i trafiły do kościernego schroniska. Kolejne sześć zostało na miejscu.

„Nie udało się go uratować”

Najtrudniejsza interwencja tej zimy miała miejsce w powiecie kartuskim. Dotyczyła zwierzęcia, które straciło sierść i zostało wyrzucone na mróz. Trudno było stwierdzić, czy jest to pies, wilk czy może jenot.

- Niestety, nie udało się go uratować - przyznają inspektorzy.

Do podobnych zgłoszeń dochodziło także w Skorzewie. O sytuacji została poinformowana policja.

- Zostaliśmy powiadomieni o nieprawidłowościach dotyczących warunków, w jakich przebywają psy. Nie byliśmy jednak w stanie jednoznacznie ustalić przyczyny śmierci jednego z nich. Trudno stwierdzić, czy pies zmarł - miał budę wyściełoną słomą i przebywał w kojcu. Nie był to pies w podeszłym wieku. Na posesji znajdowały się jeszcze dwa inne psy: jeden trzymany na uwięzi, jednak zgodnie z przepisami, z ocieploną budą, dostępem do karmy i wody, drugi przebywał w pomieszczeniu. Po naszym przyjeździe potwierdziliśmy, że jeden z psów nie żyje. Przyczyna jego śmierci wymaga dalszego ustalenia - mówi Rafał Traczykowski, komendant Straży Gminnej w Kościerzynie.

Kot porzucony w klatce pod lasem

Zgłoszenia dotyczyły nie tylko psów.

- Mieliliśmy też interwencję w Wąglikowicach. Kot został porzucony przez właściciela w klatce, w miejscu niezamiesz-



FOT. MILENA KMECZ

Interwencje służb i organizacji prozwierzęcych mają na celu ratowanie zwierząt

kałym, pod lasem. Na szczęście ktoś go znalazł i przekazał do nas. Zwierzę z pewnością by zmarzło, gdyby nie przypadkowa osoba - relacjonuje Rafał Traczykowski.

Kot przechodzi leczenie, a sprawa została zgłoszona policji.

Mróz dla jednych jest tylko uciążliwością, dla innych - wyrokiem. Tej zimy na Pomorzu niskie temperatury obnażyły brutalną prawdę: wciąż są miejsca, gdzie zwierzęta traktowane są jak przedmioty, a nie żywe istoty. Psy pozostawiane na łańcuchach, bez schronienia, wody i opieki, płacą najwyższą cenę - często życiem.

tyczne. Udostępnia ulotki „Jak chronić zwierzęta podczas mrozów”, dostępne także na stronie internetowej i w urzędach gmin.

To jednak tylko jedna strona zimowej rzeczywistości.

Psy na łańcuchach. Zgłoszenie za zgłoszeniem

Jak się okazuje, najwięcej zgłoszeń trafia do organizacji prozwierzęcych. Pracownicy fundacji OTOZ Animals tej zimy często odbierają sygnały dotyczące zwierząt przetrzymywanych w skrajnych warunkach.

- Najczęściej są to psy na łańcuchach, bez odpowiedniego schronienia, z zamrzniętą wodą w miskach. Czasem jedyną „ochroną” jest prowizoryczna buda z mokrą, brudną szmatą - relacjonują inspektorzy.

W jednym z gospodarstw w powiecie kartuskim znaleziono cztery psy pozostawione na mrozie. Najmłodszy, kilkutygodniowy szczeniak nie przeżył. Jego zamrożone ciało leżało w śniegu.

- Bez szybkiej interwencji pozostałe psy również mogły nie przeżyć - podkreślają inspektorzy.

Matka próbowała obudzić martwe szczenię

Jedną z najbardziej poruszających interwencji miała miejsce również w powiecie kartuskim. Psy przebywały na zewnątrz, bez wody i realnego schronienia. Właściciel nie widział w tym nic niewłaściwego.

- Najmłodszy szczeniak zmarł. Jego matka rozpaczliwie

piszczała, trącała go nosem, próbując obudzić - mówi Barbara Dulęba z OTOZ Animals.

Pozostałe psy były skrajnie wychłodzone i wycieńczone. Zostały natychmiast odebrane i trafiły do przytuliska w Bojanie, gdzie otrzymały pomoc weterynaryjną. Sprawa została zgłoszona organom ścigania.

Wciąż powtarza się ten sam schemat: pies jako „żywy alarm”, trzymany na uwięzi, bez prawa do ciepła, ruchu i kontaktu z człowiekiem. W gminie Sulęcyno dwa psy przez długi czas miały za schronienie metalową beczkę i stertę kamieni. Dopiero interwencja organizacji Animal Helper doprowadziła do częściowej poprawy warunków.

- To sukces, ale połowiczny. Psy nadal są na łańcuchach, bo takie praktyki w Polsce wciąż są legalne - podkreślają obrońcy zwierząt.

Prawo pozwala, mróz zabija

Zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt narażenie ich na mróz, brak wody i schronienia jest przestępstwem. Problem w tym, że granica między „zgodnie z przepisami” a realnym cierpieniem bywa cienka.

- Jeśli widzisz psa na łańcuchu,zymanego w złych warunkach, reaguj. Każde zgłoszenie może uratować życie - apelują inspektorzy OTOZ Animals.

Zgłoszenia można kierować do policji, inspekcji weterynaryjnej lub za pośrednictwem aplikacji Animal Helper - także anonimowo. ©©

Pistolet majora Henryka Sucharskiego trafił do Muzeum II Wojny Światowej

PEN
Gdańsk

Pistolet majora Henryka Sucharskiego, dowódcy Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte można oglądać w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Ten wyjątkowy eksponat podarował Muzeum II Wojny Światowej gen. Henryk Dziewiątka we wrześniu 2025 roku. To pistolet FN 1910 kalibru 7,65 mm, produkcji belgijskiej.

- W życiu muzealników zdarzają się cuda. Przekazanie do naszych zbiorów, 80 lat po śmierci mjr. Sucharskiego, jego pistoletu jeszcze niedawno było trudne do wyobrażenia - powiedział dyrektor muzeum prof. Rafał Wnuk.

Gdańsk to miejsce, w którym konsekwentnie gromadzone są pamiątki po dowódcy obrony półwyspu. Część tafia do MIIWŚ, inne znajdują się w zbiorach Muzeum Gdańskie.

- Bez tych eksponatów zbudowanie ciekawej, przekonującej muzealnej opowieści o Westerplatte, jednym z najważniejszych polskich miejsc pamięci, byłoby niezwykle trudne - wskazuje Rafał Wnuk.

Historyczny pistolet majora Sucharskiego będzie mógł zobaczyć każdy do końca marca 2026 roku na ekspozycji z cyklu „Wejście w historię”. Potem ma być częścią wystawy stałej w powstającej siedzibie Muzeum Westerplatte.

Swoją osobistą broń major Henryk Sucharski podarował

kapelanowi wojskowemu pod koniec sierpnia 1946 r. Wówczas polski wojskowy przebywał w Neapolu, w wojskowym szpitalu. Ks. Jan Merta (1912-2022) udzielił mu wówczas sakramentu spowiedzi. Major, przewidując swoją śmierć, chciał, aby jego prywatna broń używana w latach 1945-1946 powróciła do Polski. Tak samo jak i on. Po powrocie do kraju duchowny stał się jednym z inicjatorów ekshumacji oraz przeniesienia do Polski prochów Henryka Sucharskiego, co było ostatnią wolą zmarłego. Kapłan, pistolet otrzymany od majora, uznawał za najcenniejszą pamiątkę.

Mjr Henryk Sucharski (1898-1946) dowodził obroną Wojskowej Składnicy Tranzytowej w pierwszych dniach II wojny światowej. Zmarł 30 sierpnia 1946 r. we Włoszech.

Z końcem ferii zmiany w komunikacji miejskiej w Gdańsku. Ważne informacje!

MM
Gdańsk

Od poniedziałku, 2 lutego, w Gdańsku obowiązywać będą zmiany na niektórych liniach autobusowych oraz tramwajowych.

- Na liniach autobusowych 116, 131, 178, 183, 184 i 213 oraz tramwajowych 3, 5 i 6 wprowadzone zostaną zmiany w kursowaniu. Wejdą one w życie w poniedziałek 2 lutego - wyjaśnia Dagmara Szajda z Zarządu Transportu Miejskiego w Gdańsku.

W dni powszednie zmienione zostaną godziny odjazdów na całej trasie linii 116.

Trasa linii 131 zostanie wydłużona. Autobusy będą kursować w relacji Matemblewo - Warneńska - Matemblewo. Zmieniają się godziny odjazdów. Częstotliwość w godzinach

szczytu zostanie zmniejszona do ok. 40 min.

Linia 178 - w dni powszednie zmienione zostaną godziny odjazdów wybranych kursów porannych.

Przystanek „Żarnowiecka” 02 nie będzie już przystankiem stałym, a „na żądanie”.

Trasa linii 183 zostanie wydłużona. Od przystanku Uniwersyteckiego Centrum Kliniczne 02 autobusy pojadą do przystanku Szpital Zakaźny 02, a następnie (w kier. Olszynki) - ul. Cygańska Góra, Powstańców Warszawskich, Nowe Ogrody, Hucisko, Wały Jagiellońskie i od przystanku Brama Wyznna 04, zmienioną trasą do krańca Olszynka Szkoła. Zwiększona zostanie liczba kursów, zmieniają się godziny odjazdów.

Linia 184 - przystanki Uniwersytecki Medyczny 03 i 04, nie będą już stałe, a „na żądanie”.

Linia 213 - w soboty oraz niedziele i święta zmienione zostaną godziny pierwszych kursów porannych z krańców Łostowice Świętokrzyska i Olimpijska.

Jeśli chodzi o tramwaje, to na liniach 3, 6, we wszystkich dni tygodnia kurs zjazdowy linii 6 o godz. 23.32 z pętli Łostowice Świętokrzyska wykonywany będzie jako linia 3 do zajezdni Nowy Port. W niedzielę i święta kurs linii 6 o 4.32 ze Strzyży PKM do pętli Łostowice Świętokrzyska zostanie zastąpiony kursem linii 3 o 4.21 z Władysława IV (przez Brzeźno i al. Zwycięstwa) do Łostowice Świętokrzyskiej.

Linia 5 - w dni powszednie nie będzie dodatkowych kursów dojazdowych o godz. 5.13 ze Strzyży PKM do Nowego Portu Zajezdni oraz o godz. 18.12 z Władysława IV do Strzyży PKM.

Postawili parkometry pod blokami

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Nie cichnie sprawa parkometrów, niespodziewanie postawionych w rejonie osiedli w Redzie. Władze zapewniają, że to nie ich urządzenia, ale wiele zdziałać nie mogą.

Mieszkańcy kilku osiedli w Redzie nagle obudzili się z płatnym parkingiem pod oknami. Niespodziewanie przy miejscach, z których bez większych problemów korzystali od lat, pojawiły się parkometry, a niedługo później - tablice z regulaminem oraz cennikiem. I, jak się okazuje, postój do tanich tu nie należy, bo za godzinę parkowania zapłacimy 3 zł, z kolei bilet 30-dniowy kosztować nas będzie 150 zł.

Nie trzeba było długo czekać, aż największe parkingi w dużej mierze opustoszeją, same tablice zaś w niektórych miejscach zamazano.

Sprawa dotyczy przede wszystkim rejonu Osiedla Przy Młynie, lecz nie ogranicza się jedynie do tego obszaru. Głównym problemem zaś jest fakt, że parkometrów nie postawiło miasto, tylko właściciel działek - deweloper, z którym nawet samorząd ma trudności się skontaktować. Podobnie redakcja „Dziennika Bałtyckiego” nie była w stanie zdobyć jakiegokolwiek odpowiedzi ze strony firmy.

Spotkali się z operatorem

Cisza nie oznacza przy tym, że parking jest płatny tylko

z nazwy. W ostatnich dniach mieszkańcy Redy otrzymywali już kary za nieopłacony postój. I to nawet wtedy, gdy parkowali poza strefą!

Tę i wiele innych kwestii zarządcy osiedli wraz z burmistrzem Mateuszem Richertem poruszyli na wtorkowym spotkaniu z operatorem parkingów. Jak opowiada szef redzkiego samorządu, mieszkańcy przekazali szereg uwag, wątpliwości, jak np. że niektóre miejsca postojowe leżą częściowo na terenie innych właścicieli - gminy czy wspólnot mieszkaniowych właśnie.

- Naszym zdaniem deweloper, czy też ta firma zbierająca opłaty, nie ma prawa naliczać ich od miejsca parkingowego, gdzie np. przód samochodu stoi na terenie wspólnoty, a tylko tył na terenie dewelopera - zauważa burmistrz Richert.

Na ten moment nie sposób jednak mówić o konkretach. Obecnie zarządcy nieruchomości przygotowują pismo, które ma trafić zarówno do właściciela, jak i operatora parkingu. Podobny dokument przekazały już władze.

- Zostały też wysłane pisma do trzech spółek-córek dewelopera, żeby zaprzestać zbierania tych opłat i że mieszkańcy mają prawo czuć się oszukani. Bo zostaliśmy wszyscy tym zaskoczeni - dodaje Mateusz Richert.

Miasto poszukuje też jeszcze alternatywnych miejsc do parkowania oraz kontynuuje proces przejścia i wykupu ul. Garncarskiej.



Parkometry pojawiły się tu w połowie stycznia. Z właścicielem działek kontaktu brak

Na Redzie mszczą się dawne decyzje?

Mimo iż samorząd w zasadzie stroną sporu nie jest, wielu mieszkańców sugeruje, jakoby obecna sytuacja była konsekwencją wcześniejszych niedociągnięć czy też wręcz celowych działań władz miasta oraz powiatu.

- Kiedyś miasto nie reagowało, teraz to nie ich wina - pisała jedna z naszych czytelniczek po pierwszych doniesieniach o parkometrach. - Nie reagowali na apele, że odbiory kolejnych bloków nie spełniają norm liczby miejsc parkingowych. Nie chcieli też przejąć dróg osiedlowych od dewelopera. Jak i wtedy tak i teraz: radź sobie sam

mieszkańcu. Płać podatki i radź sobie sam.

- Władze miasta Reda, twierdzą, że z tematem parkometrów, które pojawiły się na parkingach osiedlowych nie mają wiele wspólnego, bo to decyzja prywatnego właściciela parkingów. Dobrze by było, żeby burmistrz wyjaśnił, jak to się stało, że działki, na których stoją bloki na osiedlach, nie zawierają wymaganych przepisami miejsc postojowych i zieleni - zauważa z kolei Marcin Ruszczyk, mieszkaniec sąsiedniej wspólnoty, przy której parkometry nie stanęły dlatego, że właściciel się zmienił. Ale, jak opowiada, także tu widać pewnie... nietypowe działania samorządu. -

W przypadku naszej wspólnoty (Aquatower) na etapie podpisywania umów deweloperskich nieruchomości obejmowała odpowiednią liczbę miejsc postojowych i zieleni. Pod koniec budowy, tuż przed podpisywaniem aktów przeniesienia własności, władze miasta Reda dokonały wtórnego podziału działki po obrysie budynku, pozabawiając nieruchomości zarówno parkingu, jak i zieleni.

Pan Marcin porównał też to z nieruchomościami w sąsiedniej Rumi, autorstwa tego samego dewelopera.

- Okazuje się, że w obu przypadkach inwestycji z tego samego czasu (Marine i Porto Bianco) działki, na których stoją

bloki, zawierają zarówno miejsca postojowe jak i zielen. Nie zostały, tak jak w Redzie, podzielone po obrysie budynku po wybudowaniu. Ten sam deweloper, to samo starostwo powiatowe wydające pozwolenia na budowę, te same przepisy, ten sam czas - w Rumi parkingi trafiały do wspólnot, a w Redzie pozostawały własnością dewelopera. Jeśli nie od władz miasta to zależało, to może ktoś wyjaśnić od czego albo od kogo? - dodaje Marcin Ruszczyk.

We wcześniejszej rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” burmistrz Richert zaznaczał, że trudno jest mu komentować decyzje zmarłego w ubiegłym roku poprzednika - Krzysztofa Krzemińskiego. Niemniej, jak stwierdził, władze miasta mogły nawet nie mieć wówczas kompetencji, by cokolwiek zrobić w tej sytuacji.

- Miasto nie jest stroną, ani też organem właściwym w postępowaniu o oddawaniu do użytkowania jakiegokolwiek budynku prywatnego. Miasto uczestniczy przy uzgadnianiu zjazdu z nieruchomości na gminną drogę publiczną, przy tworzeniu inwestycji drogowej, którą później przejmuje - wyjaśnia burmistrz.

Obecny władca wspomina jednocześnie, iż w poprzednich kadencjach sam sygnalizował - na sesjach, w interpelacjach, jeszcze jako radny - niezgodności pomiędzy zabudową a zapisami planów zagospodarowania przestrzennego. Nigdy jednak do niczego one nie doprowadziły. ©©

Jest wyrok za okradanie sklepu. Radny skazany

Maria Sowisło
Chojnice

Niemal 6 tys. zł grzywny, 3690 zł zwrot wydatków pokrzywdzonej i 640 zł kosztów sądowych - to wyrok jaki zapadł w sprawie okradania sklepu w Debrznie przez radnego powiatowego z gminy Chojnice. Skazanego nie było na sali podczas ogłaszania wyroku, który jest nieprawomocny.

Radny został skazany za okradanie sklepu w Debrznie. Sąd Rejonowy w Człuchowie wymierzył mu karę grzywny w wysokości 300 dziennych stawek po 20 zł (minus dwie stawki w związku z zatrzymaniem w dniu przyłapania na gorącym uczynku).

Uzasadniając wyrok sędzia Czesław Szymanówka kilka razy podkreślił, że wina nie budziła wątpliwości. Jedynie

z czym sąd miał kłopot, to ustalenie faktycznej kwoty skradzionej gotówki. W akcie oskarżenia było to co najmniej 30 tys. zł, a w wyroku co najmniej 9 tys. zł.

Kiedy on przychodził, pieniądze zniknęły

- Sąd spróbował podjąć możliwości znalezienia obiektywnego miernika czy dowodu, że kwota była nie mniejsza niż - uzasadniał sędzia Czesław Szymanówka. - Z treści zeznań wynikało, że pieniądze pokrzywdzonym ginęły każdorazowo, kiedy oskarżony przyjeżdżał do sklepu. Wówczas kwitował zapłatę za wcześniej pobrany towar. Pozwoliło to na przyjęcie, że tych zdarzeń od października 2023 roku do 5 czerwca 2024 roku było co najmniej 9. Z treści zeznań pokrzywdzonej wynikało, że ginęła gotówka od 1 do 3 tys. zł. Sąd, kierując się zasadą że

wszelkie wątpliwości należy rozpatrywać na korzyść oskarżonego, przyjął że zabierał każdorazowo kwotę nie mniejszą niż 1 tys. zł. Takie są ustalenia faktyczne - wyjaśniał sędzia Szymanówka.

To z kolei nijak się ma do tego, że w dniu zatrzymania (5 czerwca 2024 r.) Eugeniusz W. oddał właścicielce sklepu w Debrznie kwotę dużo wyższą - 30 tys. zł.

Wyrządzona szkoda była znaczna

Sędzia Szymanówka uznał również, że społeczna szkodliwość radnego powiatowego z gminy Chojnice była znaczna.

- Oskarżony podejmuje działania w pełni świadomie, robi to celowo i wykorzystuje ludzi, którzy mu zaufali - mówił sędzia Czesław Szymanówka. - Nie okrada bogatych, a ludzi, którzy mogliby korzystać już z emerytury, a dora-



Wyrok nie jest prawomocny, prokuratura rozważy apelację

biają sobie w sklepie. Jak negatywny wpływ miało zachowanie oskarżonego wynika z zeznań pokrzywdzonych. Wzajemnie oskarżali się za brak tych pieniędzy. O mało co, a doszłoby do rozwodu. To nie pozwała na warunkowe umorzenie sprawy - zaznaczył sędzia.

Policja wymusiła zeznania?

Podczas procesu obrońca oskarżonego wielokrotnie

podkreślał, że policjanci w dniu zatrzymania wymusili od jego klienta zeznania. Sąd uznał jednak, że jest to mało prawdopodobne.

- To co się stało 5 czerwca wywołało emocje w każdej osobie, która uczestniczyła w tym zdarzeniu. Trudno, żeby ktoś złapany na gorącym uczynku zachowywał stoicyzm - mówił sędzia Czesław Szymanówka ogłaszając wyrok. - Oskarżony reagował emocjonalnie i złożył obzerne wyjaśnienia, które potem w procesie zmienił. Protokół z postępowania przygotowawczego podpisał, więc potwierdził, że to co się w nim znajduje jest wiarygodne. Wydaje się mało logiczne, by w sytuacji gdy od dłuższego czasu w sklepie giną pieniądze, to właśnie on się złapał na zasadzkę. Wydaje się to wręcz nieprawdopodobne - dodał sędzia.

Prokurator przemysli apelację

Podczas ogłaszania wyroku oskarżonego i pokrzywdzonych nie było na sali rozpraw. Zastępca Prokuratora Rejonowego w Człuchowie, Jarosław Kurowski, po wysłuchaniu uzasadnienia nie podjął decyzji czy będzie składać apelację.

- Ocena tego wyroku została dokonana po konsultacji z szefem tutejszej prokuratury - komentuje zastępca Prokuratora Rejonowego w Człuchowie Jarosław Kurowski. - Zasądzona kara grzywny nie odbiega znacznie od tej wnioskowanej przez prokuraturę. Kwestią do zastanowienia się jest kwota przyjęta przez sąd - dodał Kurowski.

Ogłoszony wyrok nie jest prawomocny. Strony postępowania mają siedem dni na złożenie wniosku o pisemne uzasadnienie.

W Malborku budują domy SIM

Radosław Konczyński
Malbork

Czy uda się znaleźć chętnych na wszystkie mieszkania Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej w Malborku? Będzie to można powiedzieć po weryfikacji wniosków złożonych w drugim naborze.

Budowa trzech budynków Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej przy ulicy Zakopiańskiej w Malborku ma być zrealizowana do końca czerwca br. Widać, że domy są szybko „składane” z prefabrykowanych części przywożonych na plac budowy przez wykonawcę. Nawet wstawiane są już okna w budynku, gdzie prace są najbardziej zaawansowane.

W trzech blokach będzie łącznie 60 mieszkań: 1-, 2- i 3-pokojowych, ale jak pokazał pierwszy nabór, nie jest łatwo znaleźć najemców. Wtedy - po weryfikacji złożonych wniosków - na liście przyszłych lokatorów znalazło się 29 osób, ale część się wycofała i pozostało 21 chętnych, co dało zainteresowanie mieszkaniami na poziomie ok. 30 procent.

Ale w grudniu ub. roku Urząd Miasta Malborka przeprowadził drugi nabór.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Budowa prefabrykowanych domów Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej trwa

Zostało złożonych 41 wniosków. Przewidywany termin rozstrzygnięcia początek marca br. z uwagi na wykazane braki we wnioskach i wymaganych załącznikach - wyjaśnia Sylwia Starosta-Romańczuk, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych UM Malborka.

Teoretycznie może się wydawać, że uda się zapełnić 39 mieszkań, które jeszcze czekają na najemców. Pewność będzie po weryfikacji wniosków.

Magistrat jest odpowiedzialny za nabory, natomiast inwestorem, który wybrał wyko-

nawcę i nadzoruje przebieg budowy, jest spółka SIM-KZN Pomorze z siedzibą w Malborku. Jej udziałowcami są Krajowy Zasiłek Nieruchomości (podmiot państwowy) oraz kilkanaście samorządów gminnych z Pomorza.

Budowa 60 lokali w Malborku kosztuje ok. 31 mln zł. Na montaż finansowy składają się bezzwrotne granty i dotacje: ponad 3,1 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa (środki przyznane miastu i przekazane do spółki), prawie 9,8 mln zł z Funduszu Dopłat (na etapie złożenia wniosku), 383

325 zł grantu na odnawialne źródła energii (na etapie złożenia wniosku), ponadto 12,4 mln zł preferencyjnego kredytu SBC, 4,65 mln zł z partycypacji od najemców i prawie 723 tys. zł ze środków własnych spółki.

Taki montaż (już przyznane i wnioskowane kwoty) pozwala na ustalenie czynszu na poziomie 24,35 zł za m kw., a partycypacji (15 proc. wartości mieszkania), która jest warunkiem otrzymania lokalu, na poziomie 2100 zł za m kw. (w trzech ratach). Ponadto, najemca zapłaci ustaloną przez Radę Miasta kaucję zabezpieczającą umowę najmu w wysokości: 3200 zł - za lokal jednopokojowy, 4950 zł - dwupokojowy, 6400 zł - trzypokojowy.

Mieszkania będą wykończone „pod klucz”, czyli wystarczy wnieść meble i zamieszkać. Łazienki wyposażone będą w kabinę prysznicową lub wannę, umywalkę z baterią, miskę ustępową, a kuchnie - w kuchenkę z piekarnikiem, zlewozmywak z baterią na szafce. W budynkach będą windy i komórki lokatorskie. Ponadto, zaprojektowano parking podziemny oraz miejsca parkingowe naziemne, plac zabaw dla dzieci, wybieg dla zwierząt, ogród deszczowy. Zaplanowano też jeden lokal usługowy.

Po tragedii w Ustce. „Nie było zapalnika”

Jacek Wierciński
Ustka

Nie było żadnego „zapalnika”, który by wywołał taką jego reakcję. Zaatakował nagle - tak śledczy, bazując na zeznaniach uczestników zdarzenia, opisują sposób działania 44-letniego Piotra K.

- W poniedziałek około godziny 21.30 policjanci otrzymali zgłoszenie o awanturze w jednym z mieszkań w Ustce. Funkcjonariusze, którzy przyjechali na miejsce obezwładnili agresywnego 44-latkę, który ranił nożem pięcioro członków swojej rodziny oraz siebie. 4-letniej dziewczynki, pomimo długiej reanimacji nie udało się uratować - mówił we wtorek „Dziennikowi Bałtyckiemu” podkom. Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendanta Miejskiego Policji w Słupsku, a wkrótce okazało się, że tym agresorem był funkcjonariusz w stopniu majora Służby Ochrony Państwa na co dzień jest odbywającym służbę jako pirotechnik w Warszawie, a nad morzem przebywającym z rodziną na urlopie.

Prokurator Okręgowy w Słupsku, Patryk Wegner prze-

kazał PAP, że z relacji teściów wynika, że „nic nie wskazywało na to, że nastąpi awantura, nie mówiąc już o takiej tragedii”.

- Tego wieczora grali w karty, 44-latek wypił śladowe ilości alkoholu - powiedział prok. Patryk Wegner. - W pewnym momencie wyszedł do kuchni, wrócił z niej i zaatakował ich. Nie było żadnego „stresora”, „zapalnika”, który by wywołał taką jego reakcję. Zaatakował nagle. Ilość zadanych ciosów wskazuje na bardzo silne wzburzenie, nie wiadomo, czym wywołane. Liczba tych ciosów jest niewytłumaczalna. Podobnie jak liczba osób, które sprawca zaatakował, i które usiłował zaatakować, bo chłopcu udało się uciec. Tam była próba zadania ciosów w plecy.

Pytany czy świadkowie wskazali, kto był celem ataku funkcjonariusza, powiedział, że „w odczuciu jednego ze świadków głównym celem była żona mężczyzny”, przy czym „intensywność oddziaływania na innych pokrzywdzonych też była mocna i duża”.

Piotr K. usłyszał wczoraj zarzuty zabójstwa i usiłowania czterech zabójstw. Przyniósł się. ©

REKLAMA

0011461690

STOMATOLOGIA

NASZE PROTOKOŁY

VERDE CLINIC
DENTAL & ESTHETIC

MEDYCYNASTETYCZNA

Nowa pozycja w portfolio:
zabiegi blefaroplastyki
(korekta powiek)

Pasja. Sztuka. Uśmiech.

Reda, ul. Wejherowska 71 | ☎ 796 445 445
Znajdujemy się przy drodze krajowej na trasie z Wejherowa do Redy.

Rekordy portów w 2025 r. Największy udział zdecydowanie ma port w Gdańsku

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Ubiegły rok stał pod znakiem wzrostu przeładunków i wyników finansowych w polskich portach. Na pierwszy plan wybijają się przeładunki kontenerów w gdańskim porcie.

W 2025 roku odnotowano najlepsze wyniki ogółem portów w historii pod względem przeładowanych kontenerów, przeładowanego tonażu i zysków. Łącznie przeładowano 141 mln ton towarów, czyli blisko pięć milionów więcej niż w 2024 roku.

- To był znów rekordowy rok o pod względem wyników finansowych. Wstępne szacunki pokazują, że zysk netto polskich portów wyniósł ponad 650 mln zł. To blisko 50 procent więcej niż dwa lata temu - podsumował wiceminister infrastruktury Arkadiusz Marchewka.

Dla porównania, w ubiegłym roku łączne zyski polskich portów wyniosły 551 mln złotych.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Gdański port zanotował wysoką dynamikę przeładunków towarów kontenerach

Gdańsk kontenerowym potentatem

Bardzo dynamicznie wzrosły przeładunki kontenerów.

- W ubiegłym przeładowano w polskich portach rekordową liczbę kontenerów - 3,9 mln TEU. To najlepszy wynik w historii. Ten wynik jasno

pokazuje, że polskie porty odgrywają coraz ważniejszą rolę w światowym handlu, będąc ważną bramą dla tej części Europy - powiedział wiceminister Arkadiusz Marchewka.

Dla przypomnienia w terminalach kontenerowych polskich portów w 2024 roku

przeładowano 3,27 mln TEU. Obróty wzrosły o ponad 600 tys. kontenerów. Prawie za cały wzrost przeładunków odpowiadał Baltic Hub w Porcie Gdańsk. Największy terminal na Bałtyku przeładował 2,77 mln TEU, w porównaniu do 2,24 mln TEU w 2024 roku.

Tylko w Gdańsku wzrost przeładunków wyniósł zatem ponad 500 tys. TEU. W rezultacie Port Gdańsk odpowiadał w ub. roku z a ponad do proc. obrotu skonteneryzowaną drobnicą, w porównaniu do 68 proc. w roku 2024.

W najbliższych latach spodziewane są kolejne wzrosty. Port Gdańsk dopina transakcję najmu 27-hektarowej działki na rzecz Baltic Hub. Nowy teren zostanie przeznaczony na powiększenie lądowej części terminalu i place składowe.

Miliardy na inwestycje

Rosnąć będą nie tylko przeładunki drobnicy. W budżecie państwa na ten rok blisko 3 miliardy złotych zapisane jest na realizację strategicznych inwestycji w gospodarce morskiej.

Podczas niedawnego spotkania Komitetu Monitorującego ds. Strategicznych Inwestycji Morskich omówione postępy kluczowych projektów jak terminal instalacyjny Morskich Farm Wiatrowych oraz budowa nowego nabrzeża w Naftoporcie w Gdańsku.

W listopadzie Naftoport, spółka, należąca do Grupy Kapitałowej PERN SA, wspólnie z Zarządem Morskiego Portu Gdańsk przystąpiły do budowy nowego stanowiska przeładunkowego „W”. Naftoport odpowiada za ponad 50 proc. przeładunków ogółem w Porcie Gdańsk. W 2024 r. osiągnął 39 mln ton przeładunków ropy i paliw. Nowe stanowisko, zwiększy możliwości operacyjne Naftoportu i jego przepustowość do 49 mln ton rocznie.

Natomiast budowany terminal T5 będzie terminalem instalacyjnym dla morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Obecnie trwają prace wyrównawcze na załadowionym terenie, zakończona budowę ścian nabrzeży, rozpoczęto realizację konstrukcji pierwszych sekcji nabrzeży outbound i inbound.

Termin zakończenia prac to sierpień 2026.

Szczegółowe dane dotyczące przeładunków poszczególnych rodzajów towarów Port Gdańsk ujawni lada dzień. ©

KURSY WALUT

28.01.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	418/425 (o)
USD	348/356 (-)
GBP	479/486 (-)
CHF	453/460 (+)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	418/425 (o)
USD	348/356 (-)
GBP	479/486 (-)
CHF	453/460 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn
dziennikbałtycki.pl

Grupa NRF z Holandii ma już 50 tys. m kw. w Panattoni Park Gdańsk West II

Mateusz Tkarski
Logistyka

Wywodząca się z Amsterdamu Grupa NRF staje się jednym z największych najemców magazynów wokół Trójmiasta. Niedawno powiększyła swoje zasoby magazynowe.

W Panattoni Park Gdańsk West II powierzchnię zajmują dwie spółki Grupy NRF: NRF Polska i NRF Thermal Engineering Poland. Po zwiększeniu przez NRF Polska powierzchni o 7000 mkw., łączny metraż wynosi 52 000 mkw. W negocjacjach warunków umowy NRF reprezentowany był przez doradców z Newmark Polska.

- Rozszerzenie najmu przez Grupę NRF potwierdza rosnącą rolę Pomorza jako jednego z najważniejszych hubów logistycznych w kraju. Dla nas to również dowód, że nasza inwestycja skutecznie wspiera firmy w skalowaniu działalności. Panattoni Park Gdańsk West II oferuje unikalne połączenie infrastruktury, dostępności transportowej i możliwości dalszej ekspansji - co jest szczególnie istotne dla najemców o międzynarodowym zakresie dzia-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Panattoni Park Gdańsk West II to jeden z kilku parków magazynowych Panattoni wokół Trójmiasta

łania - podkreśla Martyna Sochaczewska, leasing director w Panattoni..

Grupa NRF powstała w 1927 roku w Amsterdamie i specjalizuje się w produkcji oraz dystrybucji części zamiennych na potrzeby różnych branż, w tym motoryzacyjnej, kolejowej i morskiej. Obecnie firma oferuje ponad 15 000 produktów, których jakość i niezawodność są zapewniane przez własne zakłady rozwojowe i ba-

dawcze. NRF posiada 8 obiektów w całej Europie: 3 zakłady produkcyjne i 5 centrów dystrybucyjnych. Jako lider branży, obsługuje klientów w ponad 80 krajach na całym świecie.

Panattoni Park Gdańsk West II to certyfikowany w systemie BREEAM park logistyczny klasy A. Obiekt mieści się w miejscowości Kowale, ok. 10 km od centrum Gdańska. ©

REKLAMA

0011468897



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości informację
o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.

- przetarg ustny nieograniczony w dniu 11.02.2026 r. o godz. 9:00 na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie **Lubieszewo, gm. Nowy Dwór Gdański**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **18/24** o pow. **0,1006 ha**.
Cena wywoławcza – 55 000,00 zł
Wadium – 5 500,00 zł
- przetarg ustny nieograniczony w dniu 11.02.2026 r. o godz. 9:30 na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie **Lichnowy, gm. Lichnowy**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr **181, 182** o łącznej pow. **0,6386 ha**.
Cena wywoławcza – 118 710,00 zł
Wadium – 11 871,00 zł
- przetarg ustny nieograniczony w dniu 11.02.2026 r. o godz. 10:00 na sprzedaż nieruchomości gruntowych, niezabudowanych, położonych w obrębie **Lichnowy, gm. Lichnowy**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki o nr **183, 184, 185, 186** o łącznej pow. **0,7266 ha**.
Cena wywoławcza – 139 950,00 zł
Wadium – 13 995,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawierają ogłoszenia wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 27.01.2026 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach będących przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 23 82.

Pełna treść ogłoszeń dostępna jest na stronie internetowej www.nieruchomosci.gov.pl.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Zwłoki dwóch osób na Targówku

W domu na Targówku znaleziono zwłoki dwóch osób: kobiety i mężczyzny, którzy zginęli od ciosów zadanych ostrym narzędziem. W budynku zabarykadował się mężczyzna mogący mieć związek ze sprawą. Przed godziną 12 policjanci przeprowadzili szturm i zatrzymali 49-letniego mężczyznę.

Jak podał rzecznik KSP podkom. Jacek Wiśniewski - „W wyniku szturmowania nikomu nic się nie stało. Wcześniej negocjatorzy podjęli kontakt z mężczyzną, co umożliwiło przeprowadzenie akcji”.

W komunikacie wydanym przez Komendę Stołeczna Policji czytamy: „W związku z przekazaniem na numer alarmowy informacji, dotyczącej ujawnienia - w domu na terenie warszawskiego Targówka - zwłok dwóch osób, na miejsce skierowano natychmiast policyjne patrole”.

Na miejscu byli funkcjonariusze z komendy na Pradze-Północ oraz Komendy Społecznej Policji, a także policyjni kontrterrorysty. Teren zabezpieczony został przez policjantów z warszawskiej prewencji.

KATOWICE

Pamiętali o ofiarach katastrofy



FOT. KASIA ZAREMBA

28 stycznia minęła 20. rocznica zaważenia się dachu hali Międzynarodowych Targów Katowickich (MTK). Zginęło wówczas 65 osób, a ponad 140 zostało rannych, 26 z nich doznało ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Była to największa katastrofa budowlana w historii Polski. Wczoraj uczczono pamięć ofiar tej katastrofy.

WIELKOPOLSKA

W wypadku zginęła matka i córka

Wczoraj około godz. 8.25, w miejscowości Studźcie (woj. wielkopolskie), kierująca samochodem osobowym marki Hyundai i10 43-letnia kobieta, z nieznanymi przyczynami zjechała na przeciwny pas ruchu i zderzyła się czołowo z nadjeżdżającą ciężarówką.

Kobieta zginęła na miejscu. Dwoje dzieci, w wieku 4 lat oraz 18 miesięcy, przewie-

ziono do szpitala. Przed godz. 11 funkcjonariusze otrzymali informację, że czteroletnia dziewczynka zmarła w szpitalu. Stan półtorarocznego chłopca nie jest zany.

Okoliczności i przyczyny wypadku bada policja.

Funkcjonariusze nie mieli zastrzeżeń do stanu drogi w miejscu, w którym doszło do zderzenia.

ODNALEZIONO CIAŁO 13-LETNIEJ POLKI

Nurkowie znaleźli wczoraj na Malcie ciało 13-letniej Polki, porwanej przez morze w miejscowości Cirkewwa, gdy była na spacerze z ojcem i bratem. Dziewczynka zaginęła, kiedy bardzo wysoka fala uderzyła w nabrzeże; ojciec, który zdołał uratować syna, sam doznał obrażeń. Do nieszczęśliwego wypadku doszło w poniedziałek. Ciało zostało znalezione w środę przed południem w Paradise Bay, niedaleko miejsca, w którym dziewczynka zaginęła

”

Gdy cierpią ludzie, nie ma takiej akcji ratowniczej, którą można byłoby oceniać w kategoriach sukcesu

Nadbryg. Janusz Skulich dowodził działaniami ratowniczymi po katastrofie hali MTK

Prezydent zaprosił polityków różnych partii. Nie wszyscy będą

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli polskich partii politycznych na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem. Jednak nie wszyscy zamierzają się stawić na spotkanie z głową państwa.

Oplanowanym spotkaniu prezydenta z przedstawicielami partii politycznych poinformował w ubiegłym tygodniu rzecznik Karola Nawrockiego, Rafał Leśkiewicz. „Prezydent RP Karol Nawrocki zaprosił na spotkania do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Spotkania odbędą się 29 stycznia i będą dotyczyły bieżącej współpracy Prezydenta RP z parlamentem” - napisał na X w piątek, 23 stycznia.

Do Pałacu Prezydenckiego nie wybiera się Koalicja Obywatelska. Szef parlamentarnego klubu tej partii powiedział, że jej przedstawiciele nie wybierają się na spotkanie z Karolem Nawrockim.

Rzecznik rządu Adam Szłapka przypomniał także, że niedawno odbyło się spotkanie prezydenta z premierem, obaj politycy byli także w kontakcie podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos.

Barbara Nowacka, minister edukacji, mówiła w środę (28 stycznia) w TVN24, że prezydent na takich spotkaniach chce „błyszcząc i ogniskować na sobie uwagę mediów”.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Dzisiaj okaże się, kto przyjął zaproszenie prezydenta na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem

- Przypomnę, w kompetencjach prezydenta nie ma spotkań z wszystkimi, z kim mu przyjdzie do głowy, jeżeli ten ktoś nie ma takiej woli - powiedziała.

Na spotkaniu nie zamierza pojawić także się Nowa Lewica. Jej politycy podkreślają, że zaproponowane przez prezydenta spotkanie nie ma żadnego konkretnego celu, a od rozmów na ważne tematy istnieje instytucja Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

- W takim formacie na pewno byśmy się pojawili - powiedziała w Polskim Radiu wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat.

Ostrzejszy w wypowiedzi był poseł Tomasz Treła. Podkreślił, że politycy Lewicy nie będą brali udziału w „kawiarnianym teatryku” prezydenta Nawrockiego.

Zamierzają także uczestniczyć w obchodach upamiętniających zbrodnię Romualda „Burego” Rajsa.

Z kolei Anna Maria-Żukowska, przewodnicząca klubu NL, drwiła, że „kawę, herbatę i ciasteczka ma w domu”.

Odniosła się w ten sposób do wpisu Pawła Szefermakera, szefa gabinetu prezydenta, który oskarżył Lewicę i Koalicję Obywa-

tełską, że „wyłączają się z polityki współpracy”.

„Nie chodzi o kurtuazyjne spotkanie u Prezydenta. Chodzi o rozmowę o sprawach ludzi: o bezpieczeństwie, tańszym prądzie, lepszej ochronie zdrowia i problemach rolników. Prezydent zaprosił do rozmowy ponad podziałami. KO i Lewica wybrały kolejny konflikt zamiast dialogu i własny polityczny interes zamiast interesu obywateli” - napisał na X.

Kto będzie na spotkaniu prezydenta z partiami politycznymi?

Do prezydenta wybierają się za to PSL oraz Polska 2050. Ludowców ma reprezentować szef klubu tej partii Krzysztof Paszyk, z kolei ugrupowanie Szymona Hołowni - poseł Bartosz Romowicz.

Pałac Prezydencki odwiedzi także PiS, co potwierdził rzecznik tej partii Rafał Bochenek.

- Na pewno ktoś od nas będzie. Jeszcze nie ustalaliśmy, kto dokładnie, ale na pewno ktoś z kierownictwa - mówił.

Według informacji RMF FM, zaproszenie miał otrzymać... cały klub PiS.

Na spotkaniu będzie również obecna Konfederacja. Przewodniczący jej klubu Grzegorz Płaczek powiedział, że uczestnictwo w takich wydarzeniach jest „obowiązkem”.

- Niezależnie od tego, kto byłby prezydentem, zawsze jest przestrzeń do rozmowy i z takiej opcji należy skorzystać - mówił w Polskim Radiu.

15 sędziów – członków KRS – będzie wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez sędziów

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wczoraj Senat zajmował się nowelą ustawy o KRS przewidującą, że sędziów - członków KRS, mają wybierać w wyborach organizowanych przez PKW wszyscy sędziowie, a nie Sejm.

Najważniejszą zmianą w nowelizacji ustawy o KRS oraz Kodeksu wyborczego jest to, że 15 sędziów - członków KRS ma być

wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez wszystkich sędziów, a nie - jak obecnie - przez Sejm. Wybory mają być organizowane przez Państwową Komisję Wyborczą. Ministerstwo Sprawiedliwości podkreśla, że chodzi o odebranie politykom wpływu na Radę i oddanie go środowisku sędziowskiemu, co ma przywrócić jej niezależność.

W nowo ukształtowanej Radzie ma być reprezentacja wszystkich rodzajów i szczebli sądów. W KRS mają się znaleźć

reprezentanci sędziów sądów powszechnych - apelacyjnych, okręgowych i rejonowych, sądu wojewódzkiego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Do KRS mają kandydować sędziowie z co najmniej 10-letnim stażem orzeczniczym i co najmniej 5-letnim w sądzie, w którym orzekają. Oznacza to, że mogłyby to być także niektóre osoby awansowane do sądu wyższej instancji ponad pięć lat temu już

z udziałem KRS w jej obecnym kształcie. Czynne prawo wyborcze będą mieli wszyscy sędziowie. Dodatkowo, poprzez utworzoną Radę Społeczną przy KRS, ma być realizowana transparentna dla obywateli kontrola działania KRS. Nowela nie skracająca kadencji obecnej Rady.

Nowelizacja była procedowana w Sejmie w szybkim tempie - pierwsze czytanie odbyło się 21 stycznia, a głosowanie końcowe miało miejsce 23 stycznia wieczorem. PAP

Pożar w hotelu w kurorcie narciarskim. Ewakuowano ponad 250 osób



Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał

Adam Kielar
Francja

W luksusowym hotelu w słynnym kurorcie narciarskim Courchevel we Francji wybuchł pożar. Jak podają tamtejsze media, ogień pojawił się na poddaszu. Ponad 250 osób musiało zostać ewakuowanych.

Agencja Reutersa podała, że pożar wybuchł jeszcze we wtorek późnym popołudniem, na poddaszu pięciogwiazdkowego hotelu o nazwie Hotel des Grandes Alpes w Courchevel we francuskich Alpach.

Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał. Na miejscu wciąż pracują

strażacy, gdyż jest ryzyko rozprzestrzenienia się ognia.

Personel oraz goście placówki zostali przeniesieni do innych hoteli w okolicy.

Zdarzenie we Francji ma miejsce niecały miesiąc po tragicznym pożarze w barze Le Constellation w miejscowości Crans-Montana w Szwajcarii, podczas imprezy sylwestrowej.

Zginęło wówczas 40 osób, a 121 zostało rannych, w tym dwie Polki. Najprawdopodobniej katastrofa została spowodowana przez odpalenie w lokalu zimnych ogniów, od których zajął się łatwopalny sufit.

Ponadto duża liczba uszkodzonych mogła wynikać z powodu złego oznakowania wyjść ewakuacyjnych z budynku.

Minister: Warszawa na siedzibę Urzędu Unii ds. Celnych

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Minister finansów Andrzej Domański przedstawił w środę przed komisją Parlamentu Europejskiego kandydaturę Warszawy na siedzibę unijnego Urzędu ds. Celnych (EUCA).

Andrzej Domański zapewnił, że w Warszawie EUCA będzie się szybko i mocno rozwijać. – EUCA ma na celu wzmocnienie konkurencyjności Europy, budowanie odporności gospodarczej i zabezpieczenie granic. Polska podziela te same priorytety – zapewnił minister. Przypomniął, że przyspieszenie prac nad reformą unijnego kodeksu celnego, na podstawie którego ma zostać powołany nowy urząd, było jednym z priorytetów polskiej prezydencji w Radzie UE w pierwszym półroczu 2025 roku.

Domański zwrócił uwagę na centralną lokalizację Warszawy, która pozwala służbom celnym na dostęp do granic lądowych, morskich i powietrznych oraz dobre połączenie miasta stołecznego z innymi europejskimi stolicami. – Wszystkie pozostałe państwa członkowskie będą mogły szybko i wygodnie dotrzeć do Warszawy. Jeden z budynków, które zaprezentowaliśmy jako siedzibę EUCA znajduje się w odległości zaledwie 2 km od lotniska – podkreślił minister.

Zaznaczył też doświadczenie polskich służb celnych oraz fakt,



Andrzej Domański, prezentując Warszawę na lokalizację siedziby EUCA, zwrócił uwagę na centralne położenie miasta i dogodne połączenia z innymi europejskimi stolicami

że w Warszawie ma już siedzibę unijna agencja straży granicznej, czyli Frontex. – EUCA i Frontex znajdujące się obok siebie w Warszawie będą bardziej skuteczne i wydajne. Stworzą one unijne centrum ds. granic, a nie mam wątpliwości, że obecnie potrzebujemy takiego centrum – ocenił.

Domański oraz towarzysząca mu w Brukseli pełnomocniczka ds. ubiegania się o ustanowienie siedziby EUCA w Warszawie Małgorzata Krok zachwalali także Warszawę jako dobre miejsce do życia dla pracowników urzędu; EUCA docelowo planuje zatrudnić 250 pracowników,

z których większość będzie musiała się przeprowadzić – przynajmniej czasowo – do stolicy.

Pełnomocniczka dodała, że jeśli chodzi o EUCA, to Warszawa oferuje urzędowi do wyboru trzy lokalizacje. – Wszystkie budynki odpowiadają potrzebom organów celnych. Jeden z nich jest

już gotowy do rozpoczęcia działalności. Pozostałe dwa są gotowe, aby dostosować ich pomieszczenia do potrzeb organów celnych UE. Oferujemy również wsparcie finansowe w wysokości 13 mln euro – powiedziała.

Swoje kandydatury zaprezentowały przed IMCO także pozostałe państwa rywalizujące z Polską o siedzibę EUCA. Poza Polską starają się o to: Belgia (Liege), Hiszpania (Malaga), Francja (Lille), Chorwacja (Zagrzeb), Włochy (Rzym), Holandia (Haga), Portugalia (Porto) i Rumunia (Bukareszt).

PAP

W Brukseli polscy przedstawiciele zachwalali także Warszawę jako dobre miejsce do życia dla pracowników urzędu EUCA

Media: Chiński lek na COVID-19 może zwalczać wirusa Nipah, który pojawił się w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Hongkong

Chiński lek przeciwwirusowy VV116, opracowany pierwotnie do leczenia COVID-19, może być skuteczny w walce z wirusem Nipah – przekazał w środę hongkoński dziennik „South China Morning Post”.

Dziennik powołuje się na wypowiedzi naukowców z Instytutu Wirusologii w Wuhanie. Ognisko niebezpiecznego wirusa pojawiło się w połowie stycznia w Indiach.

W badaniach przeprowadzonych na chomikach syryjskich doustne podanie leku zwiększyło wskaźnik przeżywalności do 66,7 proc. Zauważono również znaczną redukcję miana wirusa w płucach, śledzionie i mózgu, które są głównymi celami infekcji.



Ostatnie ognisko choroby w stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób

Testy wykazały skuteczność VV116 zarówno wobec szczepu wirusa z Malezji, jak i Bangladeszu. Ten ostatni odpowiada za ostatnie zachorowania w Indiach.

Wyniki opublikowano w recenzowanym czasopiśmie „Emerging Microbes & Infections”.

„To odkrycie jako pierwsze demonstruje terapeutyczny potencjał VV116 przeciwko wirusowi Nipah” – przekazał wuhański instytut w poniedziałkowym oświadczeniu. Badacze podkreślili, że środek może służyć nie tylko jako „lek profilaktyczny dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia”,

ale także jako „łatwo dostępna opcja” w przypadku wybuchu epidemii.

Nipah to groźny wirus odzwierzęcy przenoszony głównie przez nietoperze owocożerne, ale możliwa jest też transmisja między ludźmi. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) traktuje go priorytetowo ze względu na brak zatwierdzonych terapii i śmiertelność sięgającą 75 proc. Infekcja może prowadzić do ostrej niewydolności oddechowej i zapalenia mózgu.

Ostatnie ognisko choroby w indyjskim stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób.

Osobno dziennik „SCMP” poinformował, że władze Hongkongu zalecają mieszkańcom unikanie wyjazdów do regionów Indii, gdzie odnotowano zakażenia.

PAP

Indie. Rozbił się samolot. Wszyscy zginęli

Kazimierz Sikorski
Indie

W mieście Baramati rozbił się samolot, na pokładzie którego znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar. Zginęły wszystkie osoby, które znajdowały się w maszynie.

Jak podaje BBC, powołując się na indyjski Zarząd Generalny Lotnictwa Cywilnego (DGCA), samolot Learjet 45, który wystartował z Mumbai, rozbił się podczas próby lądowania w Baramati.

Na pokładzie znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar, jego dwójka współpracowników, a także pilot i jeden członek załogi. Wszyscy zginęli.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył premier Indii Na-

rendra Modi. W oddzielnym wpisie na portalu X wspominał również Ajita Pawara, nazwał go także „przywódcą, który miał silne związki z ludem”.

„Był szanowany za swoją pracowitą osobowość i zawsze służył mieszkańcom stanu Maharasztra” – napisał szef rządu w New Delhi.

Jak pisze BBC, Ajit Pawar, bratanek Sharada Pawara, założyciela Nacjonalistycznej Partii Kongresu, był bardzo wpływowym politykiem w stanie Maharasztra na zachodzie Indii. Kilkukrotnie pełnił funkcje w rządzie tego regionu.

W 2019 roku opuścił partię swojego stryja i dołączył do ugrupowania BJP (Bharatiya Janata) premiera Modiego, jednak szybko do niej wrócił.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Trup na francuskiej prowincji

11 lutego wydawnictwo Mondo wypuści na rynek „Morderstwo w podróży” brytyjskiej pisarki Merryn Allingham. Fabuła idzie mniej więcej tak: właścicielka księgarni Flora Steele i przystojny pisarz Jack Carrington wyruszają na urokliwą francuską prowincję. Marzą o pachnących polach lawendy, winku i świeżo upieczonych croissantach. Dopiero po przyjeździe okazuje się, że najpierw muszą rozwiązać tajemnicę pewnego morderstwa. Is

W KINACH

Armagedon na wesoło

6 lutego w kinach pojawi się horrorowo-kryminalno-komedio-
we „Skażenie”, w reż. Jonny Campbell (Wielka Brytania, Francja i USA). Zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w ściśle strzeżonym laboratorium wojskowym wiele dekad temu. Jednak wraz ze zmianą klimatu rośnie temperatura pod ziemią, co powoduje ożywienie zapomnianego zagrożenia sprzed lat. Pojawia się strach. W rolach głównych Liam Neeson, Joe Kerry i Georgina Campbell. bb

ROZMOWY

Pamiętajcie o Margaret Millar

Za tydzień rocznica urodzin Margaret Ellis Millar (ur. 5 lutego 1915 r., zm. 26 marca 1994 r.) – amerykańskiej pisarki kryminałów pochodzenia kanadyjskiego. W latach 50. spod jej ręki wyszło kilka niezłych powieści (m.in. „Pięknym za nadobne” czy „Gładkie słówka”), ale jej przekleństwem był fakt, że jej mężem był Ross Macdonald, jeden z tytanów powieści noir. Wciąż zmagająca się z podejrzeniami, że jej powieści są tak naprawdę jego autorstwa, a ona sama tylko je sygnuje. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 191. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski.
Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Uczta Baltazara, syna Nabuchodonozora, zamieniła się dlań w swoiste kolegium oskarżycielskie – str. 10

W 1906 r. stosunki polsko-ukraińskie w Skolem nabrały wręcz tragicznego wymiaru – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak Polska Ludowa walczyła z bimbrownictwem

W Polsce bimbrownictwo pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach komuny, czasach wiecznego „niedoboru”, miało być inaczej?



Józef Piłsudski, towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów



Jokohama na początku XX wieku. Piłsudski i Filipowicz dotarli tam w lipcu 1904 roku, płynąc przez Londyn, Nowy Jork, Chicago i San Francisco. Z Jokohamy funkcjonariusz Kempeitai, japońskich tajnych służb, zabrał ich do Tokio

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem.

W nocy z 9 na 10 lipca 1904 roku parowiec „Coptic” stanął na redzie portu w Jokohamie. Na pokładzie statku znajdowali się dwaj prominentni działacze PPS: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz. Ostatnie tygodnie intensywnie przygotowywali się do rozmów z Japończykami. Zdawali sobie sprawę, że od ich

rezultatu zależały przyszłość ich ugrupowania i sprawy niepodległości Polski, o którą walczyli.

Polacy w Tokio

Następnego dnia funkcjonariusz Kempeitai, miejscowych tajnych służb, zabrał ich do Tokio. Zostali zakwaterowani w Seyoken Hotel, położonym dość daleko od hoteli najpopularniejszych wśród Europejczyków. Gospodarze mimochodem powiadomili Polaków, że w stolicy cesarstwa przebywa akurat ich rodak Roman Dmowski, lider Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Piłsudski i Filipowicz

postanowili więc się z nim spotkać.

Gdy przywódca narodowców zobaczył ich jadących w rikszach, jak po latach wspominał jeden ze świadków, na chwilę skamieniał. Jednak potem odzyskał równowagę. Było „grzeczne”, „niemal czułe” powitanie. Nie można się dziwić nerwowej reakcji Dmowskiego. W końcu przejechał pół świata, by wytłumaczyć Japończykom, że jakkolwiek forma rewolucji na terenie zaboru rosyjskiego, którą chcieli zainicjować, mogłaby Polakom mocno zaszkodzić.

Widok Piłsudskiego, zawodowego rewolucjonisty i zwolennika aktywnej walki z Rosją, kro-

czącego pewnym krokiem po tokijskiej ulicy, odczytał jako zwiastun fiaska swojej misji. I nie mylił się. Już od połowy czerwca, mimo jego intensywnych zabiegów, żaden przedstawiciel rządu Japonii nie chciał się z nim spotkać.

Japończycy od lutego 1904 r. toczyli zwycięskie boje z armią carską na Dalekim Wschodzie. By ją jeszcze mocniej osłabić, chcieli wzniesić zamieszki, a może nawet większe zbrojne powstanie w jej europejskiej domenie. W tym celu Kempeitai nawiązało kontakt z wieloma grupami rewolucyjnymi aktyw-

nymi na tym terenie, w tym również z PPS.

Rozmowy o kasie

12 lipca rozpoczęła się seria spotkań Piłsudskiego i Filipowicza z gen. Atsushim Muratą. Rozmowy toczyły się, o ironio, po rosyjsku, ale z pomocą tłumacza, który miał rozwiązywać wszelkie językowe nieporozumienia. Lider PPS próbował przekonać Japończyka o niezwykłej sile i dużym wywiadowczo-dywersyjnym potencjale swoich ludzi, myśląc, że uda mu się uzyskać jakiegokolwiek poparcie dla sprawy

Ciąg dalszy na str. 9

Mariusz
Grabowski

NAUKI Z UCZTY U BALTAZARA

Pyszny, arogancki i jak się okazało także niezbyt roztropny buc, czyli król Baltazar, syn Nabuchodonozora oznaczonego numerem II, pojawia się w piątym rozdziale biblijnej Księgi Daniela (Dn 5:1-30) jako ostatni władca babiloński przed podbojem perskim. Po co Księga przywołuje jego postać? Aby nam, małuczkim, przypomnieć, że pycha, największy z grzechów, zawsze prowadzi do złego.

Wino i nałożnice

Według przekazu biblijnego Baltazar miał urządzić w swym pałacu wystawną ucztę, w trakcie której nakazał przynieść złote i srebrne naczynia zrabowane przez Nabuchodonozora ze świątyni jerozolimskiej (początek tzw. niewoli babilońskiej Żydów). Były tańce i swawole, grała muzyka, tysiące ludzi obżerało się na potęgę. Obecne były też nałożnice i małżonki Baltazara.

I wówczas, wobec tego ewidentnego aktu świętokradztwa, na ścianie pojawiły się tajemnicze słowa: „mane, tekel, fares”, co znaczyło: „policzono, zważono, rozdzielono”. Baltazar bardzo się wystraszył. Zbladł, „kolana jego uderzały jedno o drugie”. Jego odwaga i buta ustąpiła miejsce śmiertelnemu przerażeniu.

Królowa, jak widać znacznie przytomniejsza, poleciła wezwać Daniela, który odczytał zapisane słowa jako zapowiedź upadku jego królestwa. Niebawem Persowie i Medowie na czele z królem Dariuszem oblegli Babilon, a po jego upadku Baltazar skończył na sznurze.

Trochę pouczujmy

Biblijny opis, w kwestii nauki moralnej, jest aż nadto klarowny: potępia brak umiaru, obżarstwo i pijaństwo połączone z kultem bożków. Ale już do biesiadowania trudno się przyczepić: wyraża ono bliskość, wspólnotę, wzbudza atmosferę zaufania, intymności, miłości. Co więcej, biesiadowanie jest antycypacją uczy wiecznej – taki wymiar ma również liturgia.

W żydowskich rytuałach świątyni jerozolimskiej znajdowała się nawet tzw. ofiara biesiadna (zwana też „ofiara pokoju”), która poza wymiarem kultu miała charakter wspólnotowego posiłku złożonego z mięsa ofiary (por. Kpł 7, 11-21).

Z kolei dla chrześcijan podobne znaczenie ma Eucharystia. Pierwsi chrześcijanie spotykali się w domach, aby wspólnie w Dniu Słońca „łamać chleb”, czyli przeżywać na nowo misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Spotkania kończyły się ucztami miłości, zwanymi „agape”, podczas których przyjmowali „posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 46).



„Uczta u władcy Babilonii Baltazara, na podstawie Księgi Daniela” – obraz Rembrandta namalowany około 1635 roku



„**PODWÓJNY AGENT**” – TAK W II RP NAZYWALI „ZIUKA” JEGO PRZECIWNICY

Józef Piłsudski, towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów

Ciąg dalszy ze str. 9

niepodległej RP. Proponował nawet utworzenie legionu polskiego, który walczyłby u boku żołnierzy japońskich. Bez efektu.

„Cenią nas bez porównania wyżej niż Dmowskiego” – to nie ulega wątpliwości” – podsumował później Filipowicz. „Nie dowierzają jednak roli, jaką Polska może odegrać w wewnętrznej polityce Rosji i wskutek tego będą się starać zbyć pominięciem naszych politycznych żądań. Są bardzo nieszczerzy. Kręcą w drobiazgach, nadrabiając komplementami i ciągłym śmiechem – wesoły narodek”.

21 lipca rozmowy dochodzą do punktu kulminacyjnego. Murata zapewnił, że Kempeitai udzieli PPS pomocy finansowej i dostarczy broń. Emisariusze PPS zapewnili ich, że w zamian

będą im przysyłać informacje wywiadowcze. Piłsudski przystał na ofertę Azjatów, chociaż oczekiwał o wiele więcej. Rząd z Tokio nie był zupełnie zainteresowany wskrzeszaniem idei niepodległej Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Nie dość, że nie mógł udzielić Polakom jakiegokolwiek realnej pomocy wojskowej, to jeszcze było pewne, że popsuje sobie w ten sposób relacje z Niemcami.

Japonia w natarciu

Japońska wyprawa polskich działaczy niepodległościowych była pokłosiem trwającego od kilku miesięcy zbliżenia PPS i Kempeitai. Sytuacja międzynarodowa sprawiła, że ten tak pozornie egzotyczny sojusz był całkiem naturalny. Siła i imperialne ambicje Tokio rosły od rewolucji modernizacyjnej epoki Meiji zapoczątkowanej w 1868 r.

Japończycy weszli do ery przemysłowej wprost ze średniowiecza. Dzięki swojej niesamowitej pracowitości i determinacji w parę dziesięcioleci nadrobili swoje technologiczne zaległości. Szczególny nacisk położyli na rozwój armii i floty.

Już pod koniec XIX w. poculi się na tyle pewnie, by rozpocząć ekspansję na kontynent. Pokonali Chiny i zajęli Półwysep Koreański. By ugruntować zdobycze w regionie, musieli się jeszcze rozprawić z Rosją, która umacniała swoją obecność wojskową w Mandżurii. W sztabie generalnym w Tokio pojawiła się idea, by atak konwencjonalny wspomóc akcją wywiadowczą. W tym celu emisariusz Kempeitai na Starym Kontynencie, płk Motojiro Akashi, poszukiwał kontaktu z wszelkimi konspiracyjnymi grupami rewolucyjnymi działającymi na terenie Rosji.

PPS szuka zasobnego sojusznika

W tym samym czasie PPS tkwiła w marazmie. Piłsudski uważał, że wpływy partii u progu XX w. znacznie zmalały. „Rozbudzenie życia społecznego, ogrom sił różnych, które skądś wyrosły i zażądały udziału w życiu codziennym, zastał PPS zupełnie nieprzygotowaną” – diagnozował przyszły naczelnik państwa.

Kasa partii świeciła pustkami. Działaczom centrali partii nie wystarczało na zwykłe codzienne potrzeby. Przyszły prezydent II RP, a wtedy aktywista PPS Stanisław Wojciechowski wspominał, że często nie mógł pozwolić sobie na posiłek bardziej wyszukany niż chleb z cebulą. Samego „Ziuka” nie stać było na zimowe palto, a nawet zdarzało mu się chodzić w pożyczonych ubraniach. Nerwowo



W czasie Wielkiej Wojny Piłsudski często spotykał się z oficerami HK-Stelle. Otrzymywał pieniądze i protekcję polityczną

rozglądano się za jakimś zasobnym sojusznikiem.

Właśnie wtedy, w lutym 1904 roku, w Mandżurii rozpoczęła się wojna rosyjsko-japońska. Ścisłe kierownictwo PPS szybko powiązało fakty. Postanowiono, że zaofერują Azjatom swoje usługi dywersyjno-rewolucyjne na terenie imperium. Odpowiedzialnym za rozmowy z Japończykami został Witold Jodko-Narkiewicz, wtedy najbliższy współpracownik Piłsudskiego. Tak rozpoczęła się operacja, której nadano wewnętrzny kryptonim „Wieczór”.

Konspiracja i broń

Kontakt z rezydentami Kempeitai nawiązano w Londynie i Paryżu. Pierwsze rozmowy prowadzili emisariusze Piłsudskiego. Właściwie to oni ustalili z azjatyckimi partnerami ogólne ramy współpracy. Lider PPS, w czasie zrelacjonowanej wyprawy do Tokio, właściwie tylko je potwierdził. I wtedy dopiero współpraca ruszyła pełną parą.

„Akcja wieczorowa”, w obawie przed wszędobylską ochroną, była utrzymana w ścisłej konspiracji. Wiedziały o niej tylko cztery osoby z kierownictwa PPS. Zbiorcze raporty wywiadowcze dla Japończyków, tworzone na bazie meldunków działaczy partii z Rosji, pisał Bolesław Jędrzejowski. Potem je szyfrowano według autorskiego systemu Jodko-Narkiewicza i wysyłano do londyńskiej rezydentury

Kempeitai. W zamian za to Polacy otrzymywali w Anglii pieniądze. Na miejscu kupowali za nie „cukierki”, bo tak w korespondencji nazywali broń – przeważnie mauzery i rewolwery typu Savage. Następnie przekazywali ją w ręce Japończyków, którzy przerzucali trefny towar do Hamburga. Wtedy znów przejmowali go działacze PPS. Przewozili militaria w pobliże granicy Prus z Galicją.

Z początku Japończycy nie byli zbyt hojni. Ich sceptycyzm zniknął dopiero po zamieszkach na placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 r. Wtedy właśnie duża grupa bojowców stawiała zbrojny opór kozakom. Czytając gazety, w których opisywano wydarzenia w Rosji, płk Akashi był zachwycony i obficie sypnął groszem.

Koniec przyjaźni

Revolucja uderzyła w carat w krytycznym momencie – wojska rosyjskie coraz lepiej poczynęły sobie w Mandżurii. Rozruchy w centrum przemysłowym imperium zatrzymały ich dalsze postępy. Wobec niepewnej sytuacji Moskwa była zmuszona zawrzeć pokój z Japończykami. 5 września 1905 roku w amerykańskim Portsmouth podpisano traktat kończący wojnę.

Tokio triumfowało, a Akashi od razu przystąpił do likwidacji tajnej misji dywersyjnej w Europie, przy czym zakończył również współpracę z PPS. Japończycy traktowali Polaków jak na-

jenników, którzy wykonali swoje zadanie. Uznali, że nie mają interesu w kontynuowaniu tej relacji.

Organizacja Piłsudskiego znacznie skorzystała na współpracy z orientalnym wywiadem. Służby wypłaciły im łącznie ponad 33 tys. funtów szterlingów, czyli obecną równowartość kilkunastu milionów dolarów.

Kontakt z HK-Stelle

Piłsudski szybko zrozumiał, że dalsze niepodległościowe dążenia mógł zrealizować tylko u boku przeciwników Rosji: Niemiec i Austro-Węgier. Postanowił więc przestawić się z pracy partyjnej na ściśle wojskową. Chciał doprowadzić do powstania polskiej siły militarnej. Aparat PPS od razu zaczął badać grunt w tym kierunku. Już w 1906 roku Polacy spotkali się z przedstawicielami austriackich służb wywiadu (HK-Stelle – Hauptkundschaftsstelle), proponując im swoje usługi wywiadowcze i dywersyjne na terenie Rosji w zamian z pomocą w zdo-

galnych, jawnych organizacji strzeleckich: Związku Strzeleckiego we Lwowie i Strzelca w Krakowie – w miejsce konspiracyjnego Związku Walki Czynnej. Ponadto wpłynęli na sztab generalny w Wiedniu, który zobowiązał się do obrony działaczy PPS przed ewentualnymi represjami.

Z kolei PPS, przez swoją siatkę w Rosji, dostarczała wywiadam państw centralnych (austriackie służby ściśle współpracowały z niemieckimi) kluczowe dane wywiadowcze. Dotyczyły one głównie dyslokacji carskich wojsk, ich liczebności oraz morale. Poza tym konspiratorzy PPS wykonywali niewielkie akcje sabotażowe. Piłsudskiemu zdarzało się, że niektóre ataki pozorował i rozdmuchiwał ich znaczenie, byle tylko podbić cenę przetargową za polską pomoc.

U progu wojny

Piłsudski szybko zyskiwał zaufanie HK-Stelle i sztabu generalnego. Już w 1910 r. pokazali mu zdobyte przez swoich agentów

OFICEREM PROWADZĄCYM PIŁSUDSKIEGO W CK ARMII BYŁ KPT JÓZEF ARTUR RYBAK (1882-1953). ICH RELACJE PO WIELKIEJ WOJNIE BYŁY POPRAWNE

bywaniu broni i tolerowanie ich konspiracyjnej działalności w Galicji.

Przełom nastąpił po głośnej akcji PPS pod Bezdanami. Zuchwały napad zwrócił uwagę mjr. Maximiliana Rongego, szefa sekcji wywiadu HK-Stelle, który był wielkim orędownikiem wspierania ruchów odśrodkowych w Rosji. Znów odbyła się seria spotkań Austriaków z przedstawicielami partii. Kluczowe rozmowy prowadził osobiście Ronge z Piłsudskim w grudniu 1908 r. Prawdopodobnie wtedy zawarli nieformalną umowę. Według niej Polacy mieli utworzyć na terenie Rosji sieć wywiadowczo-dywersyjną. W zmian Austriacy zobowiązali się do tolerowania ich działalności niepodległościowej i organizacji paramilitarnych. Biuro Ewidencyjne nadało tej operacji kryptonim „R”.

Parasol wywiadu

Współpraca, w obawie przed ochroną i zdrajcami we własnych szeregach, była ściśle zakonspirowana. Ze strony HK-Stelle wiedziały o niej, poza Rongem, dwie osoby – kapitanowie Gustaw Iszkowski i Józef Rybak, odpowiedzialni za bezpośrednie kontakty z „R”. Wśród Polaków, poza Piłsudskim, do tajemnicy dopuszczeni byli Walery Sławek i Witold Jodko-Narkiewicz.

Oficerowie HK-Stelle rozłożyli nad Piłsudskim i ruchem niepodległościowym parasol. To oni umożliwili mu stworzenie le-

rosyjskie plany obronne na wypadek wojny z Niemcami i Austro-Węgrami. Co więcej, wojskowi z Wiednia na stałe wpisałi użycie jego stale rozrastających się drużyn strzeleckich w plany wojenne. I tu zaczynały się różnice.

HK-Stelle chciało wykorzystać oddziały strzeleckie tylko jako wywiadowczo-dywersyjną awangardę wojsk niemieckich i austro-węgierskich wkraczających do Królestwa Polskiego. Piłsudski miał nadzieję, że wkraczające do Kongresówki kadrowe oddziały polskie, jeśli nie wywołają fali wystąpień antrosyjskich, zostaną przynajmniej zasilone przez ochotników, stworzą liczącą się siłę. A to uważał za pierwszy krok na drodze do uzyskania wymarzonej niepodległości.

6 sierpnia 1914 r. strzelecka Pierwsza Kompania Kadrowa wyruszyła z Krakowa według marszruty nakreślonej przez austriacki wywiad. I nie szła nią zbyt długo. W ciągu miesiąca – wbrew ustaleniom – skręciła w stronę niepodległości. Powstały Legiony i pierwsze polskie komitety narodowe.

Do końca życia Józef Piłsudski milczał na temat swojej i towarzyszy współpracy z wywiadem Japonii i państw centralnych. Zdecydowały zapewne kalkulacja i doraźne potrzeby polityczne. Ujawnienie prawdy o dawnych tajnych porozumieniach mogło uderzyć w kruche fundamenty II RP.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Wydawcą „Ojczyzny” było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, utworzone w 1897 roku

O polsko-ukraińskich relacjach z tygodnika „Ojczyzna”

W piśmie tygodniowym „Ojczyzna” („Pismo z obrazkami dla wszystkich”) na dzień 1 lipca 1906 r., w dziale „Sprawy polskie”, znalazł się elektryzujący tytułem tekst „Morderstwo polityczne”. Redaktorem wydania był Piotr Panek (1869-1960), zaś sam tygodnik ukazał się jednocześnie we Lwowie i w Krakowie. Występujące w tekście miasto Skole znajduje się w Ukrainie – obecnie w rejonie stryjskim w obwodzie lwowskim.

„Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Morderstwo polityczne.

W niedzielę, dnia 24. b. m. odbył się w Skolem zlot okrogowy sokolstwa polskiego z okazji 25-letniej rocznicy istnienia miejscowego gniazda w Skolem. Ażeby uczcić należycie dzień uroczysty i okazać, jak bardzo rozwój tamtejszego gniazda leży Sokołowi-Macierzy na sercu, wybrało się do Skolego bardzo wielu poważanych druhów ze wszystkich gniazd lwowskich. Sokoli skolscy wybudowali dla uczczenia gości wspaniałą bramę tryumfalną, a na boisku wzniesli siedzenia dla widzów, zaopatrzone w daszki na wypadek niepogody.

Ukończywszy robotę przygotowawczą w sobotę wieczorem, zamówili kilku strużów nocnych, aby pilnowali przez noc bramy i urządzeń na boisku. Przewidywano bowiem napad ze strony członków ruskiego towarzystwa »Sicz«, którzy w pobliżu zebrali się na naradę. Obawy okazały się słuszne, bo w nocy między pierwszą a czwartą godziną siczownicy zbурzyli doszczętnie wszystkie urządzenia na boisku, a bramę tryumfalną podcięli przy samej ziemi w ten sposób, że podczas pochodu musiałyby się zawalić w zwarty tłum i wielu ludzi przyprawić o kalectwo lub śmierć.

Ale nie koniec, bo najważniejszym czynem siczowników owej nocy było morderstwo Michała Czajkowskiego. Rusina, który pilnował bramy, zabił na śmierć, a trupa wrzucił do głębokiej studni. Na jego zwłokach znaleziono 9 ran śmiertelnych w głowie i wielką ilość na ciele.

Gdy nazajutrz rano rozeszła się wieść o tym ohydny czynie, zapanowało oburzenie w całej okolicy na sprawców mordu. Żandarmerya poczęła ich szukać i jeszcze tego samego dnia znalazła wielu. Smutno i pod głębokim przynębieniem odbyła się uroczystość sokola, w przyszłości będzie ona miała znaczenie większe niż inne zloty.

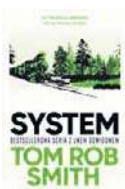
Czyn ruskich siczowców aż nadto dowiódł, jak bardzo społeczeństwu polskiemu w tamtych stronach skupić należy siły. Dziwna tylko rzecz, że ruskie towarzystwo »Sicz« może bezkarnie urządzać takie morderstwa. Ludzie bowiem, którzy dokonali mordu, są niewinni, oni nie uczynili tego z własnego popędu, tylko podmówieni przez ruską inteligencję, piastującą różne urzędy w »Siczcy«.

Złapani przez żandarmeryę mordercy zeznają, że podmówili ich do tego »panowie«.

opr. żar

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

rekomendują
Stanisław Majerowski
i Tadeusz Zarek



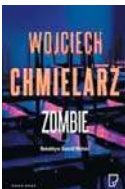
Lew Demidow prowadzi śledztwo

Obraz stalinowskiego Związku Radzieckiego. Funkcjonariusz bezpieki Lew Demidow musi zamknąć usta rodzinie, którzy są przekonani, że ich dziecko zostało zamordowane. Tak jak ze wszystkich obowiązków również z tego Demidow wywiązuje się bez zarzutu. **Tom Rob Smith, „System”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Oszukiwałeś mnie aż do końca

Konrad zostaje brutalnie zamordowany, a prawda o jego prawdziwych intencjach wychodzi na jaw. Okazuje się, że mężczyzna, który zawrócił Joannie w głowie, wcale nie był tym, za kogo się podawał. Jak poradzić sobie z taką zdradą i bólem? **Alek Rogoziński, „Ukochany z piekła rodem”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Wszystko wraca do swoich źródeł

Adam Górnik – przykładny mąż, ojcieci ceniony prawnik – jako 15-latek dopuścił się morderstwa na szkolnym tyranie, Korsarzu, a jego ciało ukrył. Przynajmniej tak mu się wydawało. Po latach, już jako prokurator, Górnik zostaje wezwany na dawne miejsce zbrodni. **Wojciech Chmielarz, „Zombie”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 59,90 zł**



Ościeżynem wciąż rządzi śmierć

Sprawa, której komisarz Norbert Zawicki zamierzał poświęcić co najwyżej weekend, zmusza go do dłuższego pobytu w warmińskiej miejscowości – Ościeżynem wstrząsają kolejne niezrozumiałe zdarzenia. To piekło, zgotowane 80 lat temu, nadal nie oстыgło. **Mariusz Kaszyński, „Szaman”, wyd. Planeta Czytelnik 2025, cena 54,99 zł**



Dlaczego jesteś w tym lesie sama?

Natalia, kobieta zmagająca się z depresją po rozwodzie, próbuje odnaleźć spokój w małej miejscowości na Pomorzu. Pewnego dnia jej powrót leśną ścieżką do domu staje się początkiem prawdziwego koszmaru. Na początek drogę blokuje jej tajemniczy Hammer... **Ewelina Sasara, „Czarny Staw”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 34,90 zł**



Nie jest pan sam, komisarzu Halski

Komisarz Adam Halski zostaje wciągnięty w sprawę, która wykracza poza jego najgorsze koszmary. Wspierają go genialny haker, którego umiejętności otwierają drzwi do cyfrowego podziemia, oraz były inspektor, którego doświadczenie okazuje się bezcenne. **Tomasz Tomaszewski, „Licytacja”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,99 zł**

Granice między dobrem a złem? Nie komplikujmy...

Jeśli jesteś gotów na podróż w głąb ludzkiego umysłu, gdzie lojalność i zdrada splatają się w śmiertelnym tańcu, a każda prawda ma swoją cenę, to ta książka jest dla ciebie.

„Ten dziwny wieczór zaczął się od internetowej randki z facetem, który się nie zjawił. A potem, kiedy Sarah już miała dać sobie spokój i wyjść, wpadła na kogoś, kogo nie spodziewała się więcej zobaczyć.

Dawne urazy chyba poszły w niepamięć i wieczór upłynął miło na wyjaśnieniach... i obietnicach, z których postanowiła go rozliczyć.

Kiedy się pożegnali, chwile nie minęła ochroniarzy i wyszła z baru na opustoszałą ulicę. O wiele za dużo wypila i mimo pewnego niedosytu wiedziała, że nie ma tego złego: jeszcze by się przewróciła albo zwymiotowała na parkiecie i narobiła sobie wstydu.

Znalazła się w modnej enklawie Lace Market, dzielnicy Nottingham. Podziwiała wysokie ceglane budynki z wiktoriańskimi gotyckimi fasadami. Nocą sprawiała wrażenie mrocznych i niebezpiecznych, górując nad nią w ciemności i potęgując uczucie klaustrofobii. Pospieszyła Stoney Street ku znajomej dzwonnicy kościoła St Mary's na High Pavement, stukot jej obcasów poniósł się po okolicy.

Przestraszył ją odgłos szurania po prawej stronie; przystała na chwilę, po czym w przypływie przytomności umysłu ruszyła dalej w kierunku planowanego skrótu. Przesadza, bo jest późno i ciemno, stwierdziła. Przypływ adrenaliny otrzeźwił ją w jednej chwili, toteż przenikliwe miauczenie w uliczce, którą musiała przejść, wzbudziło jej natychmiastową czujność.

Zatrzymała się raz jeszcze i nadstawiła uszu. Dźwięk powtórzył się – tym razem wyraźniejszy, głośniejszy. Jeśli nie pójdzie tym skrótem, będzie zmuszona kuśtykać w przyciasnych szpilkach obrzeżem dzielnicy. Wydłuży trasę o piętnaście minut, a w tej okolicy niełatwo o taksówkę.

Stała rozdarta, drepzcząc w miejscu na obolałych stopach. Zganiła się w duchu. To pewnie tylko kot, pomyślała. I tak wróci później niż zapowiadała, wiedziała, że mama, która została z Millie, odetchnie dopiero na dźwięk klucza w zamku. Poza tym jutro musi wcześniej wstać. Ma lukratywne spotkania ze stałymi klientami, którzy wpłacili już zadatek, i nie chce, żeby przepadły, co oznacza, że budzik zadzwoni o szóstej.

Podeszła na palcach i zajrzała w głąb wąskiej uliczki. Dobiegł ją szmer. W tym miejscu panował mrok, było poza zasięgiem latarni. Wtedy przypomniła sobie o latarce w telefonie. Jeśli to zwierzę, na pewno spłoszy je nagłe światło, a jeśli nie – jeżeli narkoman daje tam sobie w żyłę – no cóż, wybierze jednak dłuższą trasę. Weszła kawałek w uliczkę i wcisnęła ikonkę latarki. W chwili, gdy nastała jasność, ujrzała przed sobą twarz. Zanim zdążyła krzyknąć albo się cofnąć, silna dłoń brutalnie załapała jej usta. Poczuli, że ktoś zarzuca jej coś na głowę i dusi. Otworzyła usta do krzyku, ale poleciała na ścianę pod gradem ciosów.

Osunęła się na ziemię. (...)

Wpatruję się w gęstniejącą szarość za oknem. Pogoda dziś nie rozpieszcza, nawet jak na ponure listopadowe standardy. Wcześniej mieliśmy oberwanie chmury, a teraz ołowiane niebo, które zdaje się wręcz przytłaczać.

Mój mąż Cal patrzy naczemurzony znad gazety.

– Mówili, że nie zjawia się przed czwartą. Usiądź, kochana.

– Może się zdarzyć, że będą wcześniej, chcę im pomóc z rzeczami Barneya. – Ożywiłam się na widok samochodu na zakręcie, ale jedzie dalej i znów zapada cisza. – Parker wspomniął, że nie będą mieli czasu wstąpić. Muszą od razu ruszać dalej, żeby ominąć korki na M1.

– Jasne – mamrocze Cal, szleszcząc stronami.

Odwracam się do niego.

– O co ci chodzi?

Opuszcza gazetę.

– Oboje znamy prawdziwy powód, dla którego rzadko wpadają, Nicolo, i korki nie mają tu nic do rzeczy. Parker nie chce ci robić przykrości, bo Luna pewnie mu zapowiedziała, że nie chce tu zostać.

Ponownie odwracam się do okna i widzę w szybie swoje zmęczone, niespokojne odbicie. Jak do tego doszło, że nasz jedyny syn Parker odgrodził się od nas i domu, w którym się wychował?

Lata minęły niepostrzeżenie i teraz nasz wnuk Barney jest w tym samym wieku co Parker, gdy cioteczna babka Cala została mu spory spadek. Długo się nie zastanawialiśmy. Wykorzystaliśmy całą kwotę i wzięliśmy mały kredyt, aby uciec z ciasnego mieszkania z tycim balkonem, i kupiliśmy ten dom, z przestronnymi pokojami oraz dużym ogrodem otoczonym starymi drzewami i kwitnącymi krzewami. Cal w pierwszej kolejności ustawił bramki dla Parkera na gładkiej, szmaragdowej polacie trawnika.



K.L. SLATER

Jest autorką ponad 20 thrillerów psychologicznych, które zdobyły uznanie czytelników na całym świecie. Jej powieści, sprzedane w ponad dwóch milionach egzemplarzy, regularnie trafiają na listy hitów.

– Cemu się uśmiechasz? – upomina mnie teraz łagodnie. – Ach, wspominam tylko, jak się tu wprowadziliśmy, minę Parkera na widok własnego boiska do piłki nożnej.

Wrażliwy, bystry chłopiec wyrósł na mężczyznę i ma dziś własnego syna.

Cal uśmiecha się z rozczuleniem.

– Ogród to dla siedmiolatka idealna przestrzeń do kopania piłki. Dziś może tu biegać mały Barney... kiedy przyjeżdża, znaczy.

Niemal w każdy piątkowy wieczór nasz syn jeździ z rodziną do Yorkshire na weekend u rodziców Luny. Marie i Joe Barton – James mieszkają w pięknej posiadłości położonej na dwóch akrach wymuskanego terenu na obrzeżach malowniczego miasteczka Helmsley. Nadal pracujemy z Calem w dni powszednie, co siłą rzeczy uniemożliwia kontakt z Barneyem.

Ale nie poruszam tematu w obawie, że tylko pogorszę sprawę. Żyję zatem nadzieją na poprawę sytuacji i szansę spędzania cennego czasu z wnukiem. Jak w ubiegłym tygodniu, kiedy Parker zadzwonił i zapytał, czy Barney może zostać u nas na noc.

– Jestem nominowany do nagrody i firma szarpnęła się na bankiet w wypasionym hotelu w Leicestershire – oznajmił. – Byłoby miło pojechać, zwłaszcza gdybym miał wygrać!

– Ależ musicie jechać – odpowiedziałam. – Na pewno wiedziałeś od dawna, czemu zostałeś to na ostatnią chwilę?

– Uznaliśmy, że rodzice Luny mogą być jeszcze zmęczeni po długim locie z Barbadosu, więc nie chcieliśmy ich prosić – odparł wymijająco.

– Koniecznie go przywieźcie – dodałam czym prędzej.

– Może powinienem znów pogadać z Parkerem, jak facet z facetem – stwierdza Cal. – Zapytać go, dlaczego stale odwiedza teściów, a nie ma czasu wpaść tu na herbatę. – Nie rób tego. Odwracam się od okna. – Luna się otrząśnie.

Potrzebuje czasu, musi nas dobrze poznać. Powszechnie wiadomo, że mężczyźni lgną do rodziców żon, zwłaszcza kiedy dzieci są małe.

Wydychuje powietrze.

– Niby jak ma nas lepiej poznać, skoro prawie tu nie zagląda? Od dziewięciu lat są małżeństwem, a na palcach jednej ręki można zliczyć, ile razy zaszczyciła nas wizytą. My byśmy u nich jeszcze rzadzili.

Wzdrygam się, wbijając paznokcie pod opuszki.

– Przestań, Cal. Tylko nie dziś, bardzo cię proszę. Nie psuj tego.

– Próbuję tylko...

– Próbujesz mnie chronić, wiem, ale nie ma potrzeby. – Rozluźniam dłonie i rozciągam palce. – Cały tydzień czekam na dzisiejszy wieczór i...

– Chyba przyjechali. – Wskazuje na okno, za którym widzę pod bramą smukłą sylwetkę nowego czarnego Mercedesa naszego syna.

Biegnę do drzwi i otwieram je w chwili, gdy Parker wysiada i wesoło unosi rękę. Latarnia oświetla jego przystojną twarz i widzę szczery uśmiech w całej krasie.

– Cześć, mamo!

– Cześć, kochanie, cudownie cię widzieć. – Wsuwam stopy w ogrodowe klapki i gdy Parker otwiera drzwi od strony chodnika, idę krótką ścieżką do ulicy, obejmując się ramionami. Wyssakuję Barneya, żywe srebro.

– Babcia! – woła, pędząc do mnie ze sporym dinozaurem pod pachą. Chwytam go w objęcia i obsypuję pocałunkami.

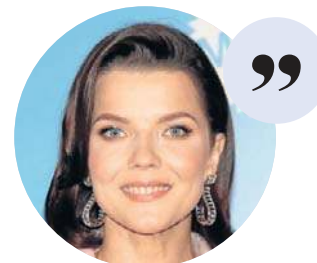
– Jest nasz duży chłopiec! – Rozkoszuję się jego bliskością i ciepłem. Wyrósł jak na drożdżach, tak strasznie za nim tęskniłam. Ostatni raz widzieliśmy się miesiąc temu. Odebrałam go ze szkoły i zabrałam na podwieczorek, kiedy Luna miała obywatelstwo na planie filmu z pokazu mody, a Parker pojechał w delegację i nie zdążyłby wrócić. (...).



K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Zawsze mi rodzice mówili, że trzeba mieć porządne wykształcenie

Joanna Jabłczyńska w „Halo, tu Polsat” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 15

Anna Kalczyńska spadła z rampy

Dziennikarka wybrała się na rodzinny urlop we włoskie góry, gdzie oddawała się swoim ulubionym sportom zimowym. Niestety, przydarzył się jej wypadek – spadła z rampy, co przypłaciła pokąsnym krwiąkami przy łuku brwiowym i siniakami. „Ale co! Raz się żyje! Do wesela się zagoi” – podsumowała jednak wpis ze zdjęciem na Instagramie.



Mauretańczyk

Ale Kino+ HD, 20:10

Mohamedou (Tahar Rahim) wiodł spokojne życie w Mauretanii do dnia, gdy amerykańskie służby porwały go z rodzinnej uroczystości. Przekonany, że to nieporozumienie, trafia do więzienia w Guantanamo. Kiedy traci nadzieję na sprawiedliwość, zjawia się adwokatka Nancy Hollander (Jodie Foster).

33 Zdjęcia z Getta

HBO, 21:40

Historia odkrycia unikalnych fotografii z powstania w getcie warszawskim w 1943 r. Zdjęcia, wykonane potajemnie przez strażaka Leszka Grzywaczewskiego, odnaleziono po 80 latach. To niezwykle świadectwo tamtych czasów.

Razem czy osobno?

TVN, 22:00

Oren Little (Michael Douglas) jest wdowcem stroniącym od ludzi. Pewnego dnia odwiedza go uzależniony od narkotyków syn, który powierza mu opiekę nad wnuczką, o której istnieniu Oren nie miał pojęcia. Dzięki niej Oren zaprzysięga się z mieszkającą po sąsiedzku Leah (Diane Keaton).

Parkingowy

Polsat, 22:30

Gwiazda filmowa zatrudnia parkingowego z restauracji w Beverly Hills, aby udawał jej kochanka, żeby ukryć związek z żonatym mężczyzną. I niemal wszyscy, z wyjątkiem prawdziwego kochanka i jego żony, wierzą, że Olivia i Antonio są parą.



Sandra Kubicka jest

zmęczona przepychankami

Celebrytka poinformowała, że zamyka swój lokal Sandra's Matcha w Warszawie. Zasugerowała, że przyczynili się do tego nie tylko złośliwi influencerzy, ale i konkurencja. „Ja i moja Sandra's Matcha staliśmy się trendem na TikToku. I to nie tym fajnym. Staliśmy się takim trendem, który przekroczył niektóre granice” – napisała na Instagramie. I dodała: „Nie jest nam łatwo z konkurencją. Ja już jestem zmęczona przepychankami. Zależy mi na spokojnym życiu” – podsumowała.

(GZL) Fot. Adam Jankowski

Poziomo:

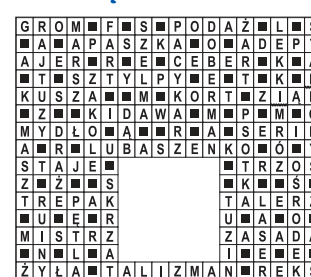
- 3) auto osobowe z turyńskiej fabryki,
 - 10) mebel dla rezerwowych graczy,
 - 11) urządzenie do nawijania kabla lub wirująca część pralki,
 - 12) ogólne określenie branży rozrywkowej,
 - 14) cienkie, delikatne naczynie krwionośne,
 - 15) elektroda o dodatnim potencjale,
 - 16) mały cukierek śmietankowy,
 - 19) mityczna uczestniczka łowów kalidońskich,
 - 23) bębny z polskiego hymnu,
 - 27) sute przyjęcie jak grecki ser,
 - 28) nieprzemakalne płótno, pałatka,
 - 29) udzielana przez bank,
 - 30) odgłos kruszonego lodu,
 - 33) jednostka długości, 1/1000 milimetra,
 - 37) karciany kolor, trefl,
 - 38) koń używany do prac wymagających dużej siły,
 - 39) niewielka przyczyna pożaru,
 - 40) niebieska wokół naszej planety,
 - 41) Jan, autor „Księgi ubogich”.
- ### Pionowo:
- 1) praca w policji lub wojsku,
 - 2) zsypany węgiel z ulicy do piwnicy,
 - 3) frontowa ściana budynku,
 - 4) roślina trująca, tojad,
 - 5) długowieczne drzewo liściaste,
 - 6) roślina chroniona, kupałnik górski,



- 7) komplet aktorów w sztuce,
- 8) kolczatka na szyi rottweilera,
- 9) koń maści jasnobrzowej,
- 13) niewiadoma w równaniu,
- 17) podwodna skała koralowa,
- 18) odcinek Tour de France,
- 20) dawna srebrna moneta,
- 21) Bogusław, aktor z filmu „Zabij mnie glino”,
- 22) nie przykładą się do nauki,
- 24) okrutne, bezprawne rządy,

- 25) kołderka dla niemowlaka,
- 26) miasto nad Notecią,
- 30) niejedna w Ciechocinku,
- 31) opóźnienie w wykonaniu usługi,
- 32) kołek do robienia otworów w glebie,
- 34) najdłuższy dopływ Obu,
- 35) biała broń o wąskiej głowni,
- 36) liczba wydanych egzemplarzy książki.

ROZWIĄZANIE NR 14



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi postawić na działanie, ale unikać pośpiechu i konfliktów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność da Ci spokój. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach z ludźmi, bo drobny gest wzmacni zaufanie i więź. **Baran (22.03 - 19.04)** Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać uważnie oraz zadawać pytania.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom, bliskich oraz chwilę ciszy wieczorem tylko dla siebie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że to dobry dzień na prezentację pomysłów i wyznaczenie celów. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie spraw da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że drobne korekty w planach poprawią efekty i oszczędzą czas.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między pracą a sercem. Horoskop dzienny zapowiada, że uczciwa rozmowa pomoże uniknąć nieporozumień. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać nikomu wszystkich planów zbyt wcześnie. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć zmian doda Ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł poprawią humor i motywację.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na jednym zadaniu i doprowadzić je do końca. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablonowe myślenie zapoczątkuje. Horoskop na dziś radzi podzielić się wizją, ale zostawić też miejsce na mądry kompromis. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka, muzyka lub spacer pomogą Ci odzyskać harmonię i spokój.

0011470388

Wydział Farmaceutyczny
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
z wielkim smutkiem żegna
zmarłą w dniu 26 stycznia 2026 r.

Panią Dziekan

Profesor

Magdalenę Prokopowicz

wspaniałego dydaktyka, nauczyciela akademickiego
niezwykle oddanego Uczelni,
cenionego naukowca.

Żegnamy
wyjątkowego człowieka, nauczyciela i przyjaciela.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Prodziekani i Społeczność Wydziału Farmaceutycznego
GUMed



0011469463

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł



Profesor

Andrzej Januszajtis

erudyta, muzyk
nasz wieloletni Przyjaciel

Żonie Ewie i Najbliższym

składamy
najszczerze wyrazy współczucia

Bogna i Stanisław Gałońscy
Fundacja Capella Cracoviensis



0011470216

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś + P
prof. dr hab.

Magdaleny Prokopowicz

dziekan Wydziału Farmaceutycznego
i senator Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego,
prodziekan ds. dydaktycznych w latach 2020-2024,
wykładowczyni Uczelni od 1999 r.

Cenionej naukowczynie, członkini towarzystw naukowych,
opiekunki pokoleń studentek i studentów,
a nade wszystko wspaniałego Człowieka.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
Rektor, Senat, Rada Uczelni i cała społeczność
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego



„Nie jest łatwo podjąć taką decyzję” – medalista igrzysk w zapasach mówi „dość”

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Jest legendą polskich zapasów i Sobieskiego Poznań, medalistą olimpijskim, brązowym medalistą ME i 6-krotnym mistrzem Polski. W sobotę Tadeusz Michalik wyjdzie na matę po raz ostatni.

34-letni zapaśnik stylu klasycznego ma na swoim koncie prawie 20 medali wielkich imprez.

- Do Sobieskiego trafiłem z Orłąt Trzciel w 2010 r. Rok wcześniej po raz pierwszy walczyłem na MP seniorów i od razu wywalczyłem brązowy krążek. Fajnie byłoby w weekend na MP w Janowie Podlaskim spać to wszystko kolejnym medalem, najlepiej złotym i zacząć już nowy etap

życia - tłumaczył nam brązowym medalista igrzysk w Tokio.

Wówczas jego miejsce na podium było sporą niespodzianką, bo kilkanaście miesięcy wcześniej brat brązowej medalistki IO w Rio de Janeiro przeszedł dwie operacje serca. Do formy doszedł jednak szybciej niż się wszyscy spodziewali, a w osiągnięciu życiowego sukcesu bardzo mu pomógł sparingpartner Gerard Kurniczak. Po walce o brąz z Węgrem Alekso Szoeke nasz zapaśnik się rozplakał. Potem było królewskie przywitanie w Poznaniu i nagrody od władz i naszej redakcji.

- To były piękne chwile, których nie zapomnę do końca życia. Życie potoczyło się jednak dalej i nie zawsze było to od strony sportowej to, czego

był po sobie oczekiwał. O rezygnacji z uprawiania wyczynowego sportu zdecydowały jednak nie wyniki, tylko zmęczenie. W ostatnich miesiącach wyjazdy na obozy były już dla mnie prawdziwą udręką. O zakończeniu kariery długo myślałem. To nie była łatwa decyzja, bo człowiek bije się z myślami i wie, że musi rozwiązać w końcu ten dylemat. Teraz mam już to za sobą, ale był czas, kiedy naprawdę nie wiedziałem jak postąpić - dodał zapaśnik i trener Sobieskiego.

Od kilkunastu miesięcy Michalik jest już zaangażowany w pracę z młodzieżą w klubie z osiedla Sobieskiego w Poznaniu.

- Robię to samo, co siostra Monika w naszym macierzystym klubie, czyli w Orłętach Trzciel. Ja jednak z Poznania



FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

Tadeusz Michalik z Antonim Obyrckim, byłym prezesem i trenerem swojego ukochanego klubu, Sobieskiego Poznań

na pewno się nie wyprowadzę, bo tutaj też mam etat w wojsku. O mojej decyzji wiedzą już trenerzy Antoni Obyrcki i Piotr Krajewski. Polski Związek Zapaśniczy też nie będzie moim rozstaniem z matą zaskoczony. Czy będą się jeszcze udzielać w sporcie jako zawodnik? Nigdy nie mów nigdy, ale na razie nie wybieram się ani do MMA, ani tym bardziej do Tańca z Gwiazdami - zakończył Tadeusz Michalik.

Z wielkim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Krzysztofa Golwieja

Prezesa Polskiego Związku Kolarskiego
w latach 2019-2021 oraz wieloletniego Prezesa
Pomorskiego Okręgowego Związku Kolarskiego,

W imieniu sztumskiej społeczności kolarskiej składam

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

Burmistrz Miasta i Gminy Sztum
Bartosz Mazerski

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 24 stycznia 2026 roku
odszedł na wieczną wachtę w wieku 86 lat



kmr dr med.

Stefan Teresiński

neurolog

Pogrzeb odbędzie się w dniu 29 stycznia 2026 roku
o godzinie 9.00 w Łomiankach (Warszawa).

Wyprowadzenie do grobu po mszy świętej
(Kościół św. Małgorzaty).

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach,
cała Polska, 518-878-010

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką!
Tel: 535-340-504.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
złecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

○ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

TENIS IGA ŚWIĄTEK POŻEGNAŁA SIĘ Z AUSTRALIAN OPEN PO PRZEGRANYM ĆWIERĆFINALE Z JELENĄ RYBAKINĄ

Miło mieć odrobinę prywatności

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek zakończyła występy w Australian Open. Polka przegrała w ćwierćfinale z Kazaszką Jeleną Rybakiną 5:7, 1:6.

Rybakina w tegorocznym Australian Open prezentuje się znakomicie. Kazaszka nie straciła jeszcze seta, w żadnym meczu nie oddała więcej niż siedem gemów i tak samo było w starciu ze Świątek. Momenty słabości miała tylko na początku meczu.

W gemie otwarcia Polce udało się przełamać klasyfikowaną na 5. miejscu w rankingu WTA rywalkę. Ta jednak natychmiast zrewanżowała się tym samym. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:5. Potem Rybakina nie straciła nawet punktu serwując, a następnie przełamała Świątek, dzięki czemu wygrała 7:5.

W drugiej partii dominacja Rybakiny była widoczna dużo bardziej. Raszynianka nie poddawała się, ale reprezentantka Kazachstanu była zbyt dobrze

dysponowana, aby pozwolić sobie odebrać zwycięstwo. Wygrała drugiego seta gładko 6:1, a cały mecz 2:0 po godzinie i 36 minutach. To było dwunaste spotkanie tych tenisistek, obie mają teraz po sześć wygranych.

– Jeśli chce się wygrać, to wiadomo, że fajniej byłoby grać lepiej. Jak zawsze powtarzam, wygrywanie Szlemów jest ciężkie. Spróbuję następnym razem i mam nadzieję, że będę mogła wystartować w Australian Open z większymi umiejętnościami, większą różnorodnością, z tym, nad czym nie byłam w stanie w pełni popracować – powiedziała po meczu Iga.

Polka była wyraźnie sfrustrowana porażką. Na konferencji prasowej narzekała, że podczas turnieju – podobnie jak inne zawodniczki – nie ma praktycznie żadnej prywatności. Podkreśliła, że na Wimbledonie czy French Open część kortów treningowych jest odseparowana od kibiców, ale na niektórych turniejach jest się ciągle obserwowanym.

– Pytanie brzmi, czy jesteśmy tenisistami, czy zwierzętami



FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

Iga Świątek nie podbija Australii w tym roku, ale i tak może być zadowolona. Po triumfie z reprezentacją w United Cup, w Wielkim Szlemie znów była w ósemce

w zoo, które obserwuje się nawet gdy defekują? Oczywiście przesadzam, ale byłoby miło mieć trochę prywatności. Z pewnością to nie jest proste, ale moim zdaniem nie powinno tak być. Powinniśmy być obserwowani

na korcie i w trakcie obowiązków mediowych. To jest nasza praca – powiedziała Polka.

Australian Open jest jedynym Wielkim Szlemem, którego Świątek nie wygrała. Na swoim koncie ma sześć tytułów – cztery

we French Open i po jednym w US Open oraz Wimbledonie. Jej najlepszym wynikiem w AO pozostaje półfinał, który osiągnęła w 2022 i 2025 roku.

W czwartkowych półfinałach rozstawiona z numerem 5. Ryba-

kina zagra z Jessicą Pegulą (nr 6.), a liderka WTA Białorusinka Aryna Sabalenka zagra z Ukrainką Eliną Switoliną (nr 12.).

Po dotarciu do półfinału w 2025 roku Świątek miała w Melbourne do obrony 780 punktów. W ćwierćfinale zdobyła 430 punktów, co oznacza, że straci 350 punktów rankingowych. Na pewno utrzyma jednak drugie miejsce.

Następnym turniejem, w którym wystąpi Świątek, będzie turniej WTA 1000 Qatar Open, który rozpocznie się 9 lutego, w którym ma do obrony 390 punktów.

Co najmniej o rundę dalej w Australian Open doszedł Jan Zieliński. Polak, w parze z Brytyjczykiem Lukem Johnsonem awansowali do półfinału debla, pokonując w ćwierćfinale rozstawionych z numerem czwartym Salwadorczyka Marcelo Arevalo i Chorwata Mate Pavica 7:6 (7-5), 6:2. Mecz o awans do finału z Australijczykami Jasonem Kublerem i Markiem Polmansem rozegrany został w nocy ze środy na czwartek polskiego czasu. ©©

Tarasiewicz: - Z mało mamy Pietuszevskich. Oskar wybrał dobrze

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Do startu PKO Ekstraklasy odliczamy już tylko godziny. Jak nasz futbol - nie tylko ligowy - wygląda z pewnej perspektywy? Zapytaliśmy o to Ryszarda Tarasiewicza, który początek roku 2026 spędzał we Francji u znajomych.

Jak z perspektywy Francji patrzy się na polską piłkę?

Ryszard Tarasiewicz: Na południu Francji, gdzie przebywałem, nie ma śniegu, a Polskę zasypało, prawdziwa zima. Widzę, że nasza piłka ligowa się rozwija, kluby sprowadzają coraz lepszych zawodników. Zainteresowanie kibiców podniosło poziom organizacyjny, finansowy i sprawiło, że w górę poszedł też poziom sportowy. Oczywiście nie podoba mi się, że za dużo drużyn kieruje się porządkiem, że cel uświęca środki i ustawia dziewiątką z tyłu, licząc, że coś wyjdzie z przodu. Moim zdaniem wydajemy często zbyt dużo pieniędzy nieadekwatnie do umiejętności zawodników, zwłaszcza zagranicznych. Przy tej kasie wiele zespołów powinno osiągać lepsze wyniki, choć zaznaczam - ekstraklasa idzie do przodu.

Wyniki w Lidze Konferencji to potwierdzają?

Jak najbardziej. W tych rozgrywkach okazuje się, że nie musimy mieć kompleksów wobec klubów z teoretycznie lepszych lig. My, jako Polacy, nie musimy się niczego wstydić, rywale czują do nas respekt. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w Lidze Konferencji nie wzięły się z niczego, to trzeba doceniać, tak samo jak rezultaty polskich zespołów w sezonie 2025/26. Tercet drużyn w fazie pucharowej to jest coś.

PKO Ekstraklasę stać na coś więcej niż Liga Konferencji?

Oczywiście. Moim zdaniem zespoły takie jak Legia, Lech, może też Raków, biorąc pod uwagę ich możliwości finansowe, kadrowe, powinna cechować większa regularność. Może coś nie tak jest z dobozem zawodników, ale ta nasza ekstraklasa jest trudna, bardzo fizyczna. Nie podoba mi się, że za często mamy na boisku szarpaninę, wygrywa agresywność, nie atrakcyjny futbol.

Na polskich boiskach nie brakuje gwiazd?

Kibice, powiedzmy 30-40 procent, chodzą na mecze dla



FOT. TOMASZ HOŁOD / POLSKA PRESS

- Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle

gwiazd, zawodników, którzy dają coś ekstra. Na przykład w Lechu mają Mikaela Ishaka, który strzela gole i umie grać w piłkę, efektownie prezentuje się Luis Palma, potrafi zrobić różnicę. Takich graczy jest zbyt mało, jeden - Oskar Pietuszevski właśnie przeniósł się do FC Porto. Podoba mi się, jak nasz wielki talent wygląda z futbolówką przy nodze, przyjemnie się na niego patrzy.

Poradzi sobie w FC Porto?

Tak. Otoczony lepszymi zawodnikami powinien się rozwijać. Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się

z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle, ale ekstraklasa na rynku transferowym podnosi swoją pozycję. Możemy wychować kogoś takiego jak Oskar i to sygnał dla tych zajmujących się szkoleniem młodzieży. Trzeba umiejętnie inwestować w akademię i mądrze je prowadzić.

W Śląsku Wrocław dobrze się dzieje z akademią?

Śląskowi dużo brakuje do Pogoni Szczecin, Zagłębia Lubin, Lecha Poznań, talenty giną, uciekają. Z wychowanków pamiętam, że w ekstraklasie ostatni grał Tadeusz Socha, jeszcze był Sebastian Bergier.

Coś jest nie tak z akademią, ale w Śląsku naprawdę wiele trzeba zmienić, bo nie widać efektów pracy. Musi być pomysły na to i konsekwencja. Szkoda, że Śląska nie ma obecnie w ekstraklasie.

Śląsk, który przeżywa burzliwy okres, pamięta o swojej legendzie?

Zapraszają mnie na mecze, lecz większość oglądam w telewizji. Klub o mnie pamięta, kibice też. Nieraz spotykam się z fanami i mówią, że za moich czasów piłkarskich Śląsk grał najlepszą piłkę, za trenerskich też nie było źle, przekonałem do Wrocławia choćby Sebastiana Miłę. Milla, Kelemen, Łukasiewicz, Sobota, bracia Gancarczyk, Spałik, Sotirović, Diaz, jeszcze mógłbym parę nazwisk wymienić, było dobrze, wykonaliśmy świetną robotę, lecz nie dokończyłem dzieła, tak to w życiu bywa. Zawsze będę utożsamiany ze Śląskiem i zawsze będę mu kibicował.

Kibicuje pan swojemu kole-dze Janowi Urbanowi?

Oczywiście, szczególnie teraz, gdy prowadzi reprezentację Polski, w której graliśmy razem, byliśmy na mundialu w Meksyku. Wcześniej wystę-

powaliśmy w kadrach juniorskich, też z takimi postaciami jak Darek Dziekanowski czy świętej pamięci Janek Furtok. Jasiu Urban był zawodnikiem dużej klasy - techniczny, przegląd pola, inteligencja boiskowa, świetnie grał głową, do tego to komunikatywny gość, co widać teraz, jak pracuje z drużyną narodową. Szybko uporządkował bałagan, wprowadził dobrą atmosferę, szczerość i poprawiły się wyniki. Wierzę w wygranie baraży o mundial 2026.

Dlaczego reprezentacja Polski z takimi gwiazdami, jak Urban, Dziekanowski, nie osiągnęła?

Kiedyś było trudniej awansować, w Euro grało 8 drużyn, a my trafialiśmy do silnych grup eliminacyjnych. Byli przeciwnicy z najwyższej półki, a w polskiej piłce to talny bałagan. Nawet nie chcę opisywać, co się działo w związku, jak wyglądała organizacja zgrupowań kadry, niestety to wszystko odbijało się na wynikach. My graliśmy w innej rzeczywistości, nie ma sensu tego porównywać do obecnych realiów. Mamy nowe rozdanie i trzeba życzyć naszej drużynie narodowej, klubom jak najlepiej.

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Mecz AMW Arka Gdynia - Anwil Włocławek w sobotę o godz. 17.30. W hali Polsat Plus Arena Gdynia stawi się drużyna, za którą po całym kraju jeździ duża grupa kibiców. „Rottweilery” radzą sobie bardzo słabo na wyjazdach (bilans 2-6). Gdynianie mają przed własną publicznością odwrotny bilans (6-2).
(raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

KOSZYKÓWKA

Trefl kontra Dzik. W Hali 100-lecia Sopotu w sobotę o godz. 15.30 koszykarze Energi Trefla zmierzą się z warszawskimi Dzikami. Zapowiada się zacięte spotkanie.
(raf)

Korekta składu Arki na wiosnę



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Vladislavs Gutkovskis wrócił do Ekstraklasy. Będzie chciał strzelać w barwach Arki

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Dwa transfery przychodzące i jeden powrót z wypożyczenia to bilans zysków Arki Gdynia w zimowym okienku transferowym 2026 roku. Możliwe, że to nie koniec.

Żółto-niebiescy są świadomi swoich bolączek, więc tym razem przerwę w rozgrywkach PKO Ekstraklasy postanowili wykorzystać na jakościowe zmiany w składzie. Czas na podsumowanie zimowej przemiany Arki Gdynia.

Beniaminek PKO Ekstraklasy skupił się na tym, aby na rynku transferowym szukać tzw. okazji. Gdynia ma wiele do zaofero-

wania, jako atrakcyjne miasto na Wybrzeżu, ale zapewne upłynie dużo czasu, zanim Arka będzie w stanie przyciągnąć klasowych piłkarzy także pod względem finansowym. Stawia więc na zawodników ambitnych, którzy regularną grę przedkładają nad comiesięczne wpływy na konto.

Przyszli do Gdyni

Zimowe okienko zaczęło się w Gdyni od dużego strzału. 18 grudnia pochwaliła się zatrudnieniem łotewskiego napastnika - 31-letniego Vladislavs Gutkovskisa. Znany z gry w Polsce (148 meczów i 35 bramek) piłkarz wcześniej był graczem Daejeon Hana Citizen (południowokoreańska K League 1). Do Arki przeszedł na zasadzie wolnego trans-

feru, a umowa wiąże strony do końca sezonu 2026/2027. Jego pojawienie się ma ożywczo wpłynąć na poczynania beniaminka w grze ofensywnej, która była największą bolączką do tej pory.

Jednocześnie za rozbijanie ataków rywali ma odpowiadać Serafin Szota. Kwota transferu środkowego obrońcy z I-ligowego Śląska Wrocław nie została ujawniona. 26-latek podpisał kontrakt w Gdyni do końca sezonu 2025/2026 z opcją jego przedłużenia. Szota do tej pory rozegrał na poziomie ekstraklasy 86 meczów i zdobył w nich 2 bramki.

Arka skróciła także pobyt na wypożyczeniu w Sokole Kłeczew Oskara Kubiaka. 19-letni lewoskrzydłowy ma szansę rozwi-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Serafin Szota ostatnio bronił dostępu do bramki Śląska Wrocław w I lidze

nać skrzydła w PKO Ekstraklasie. Działacze byli na tyle zdecydowani, że zapłacili II-ligowcowi... 200 tysięcy złotych za przedwczesne rozwiązanie umowy wypożyczenia. Kubiak jesienią zdobył 14 bramek, stając się jednym z najlepszych zawodników centralnego poziomu rozgrywkowego.

Okienko transferowe w Polsce trwa do 25 lutego 2026 roku. Arka w tym czasie zamierza jeszcze dopiąć przejsie Ariela Mosósa, niespełna 23-letniego obrońcy Rakowa Częstochowa, a wcześniej Piasta Gliwice i Legii Warszawa.

Wyjechali z Gdyni

Żółto-niebiescy w zimowym okienku transferowym zdecydowali się także na rozstania. Bez

żału pożegnano w Gdyni Hiszpana Diego Percana. 24-letni napastnik nie odnalazł się w polskich realiach. Teraz będzie próbował odbudować się we własnym kraju, gdzie wyładował w klubie Córdoba CF (Segunda División).

Wolną rękę w szukaniu nowego pracodawcy dostał m.in. 28-letni francuski obrońca Julien Célestine. I skorzystał z tego, przechodząc do ligi południowokoreańskiej do klubu Jeju SK FC. Podobny ruch zrobił doświadczony 31-letni obrońca Przemysław Stolec, który zdecydował się przejść do II-ligowej Olimpii Grudziądz.

Na wypożyczenie z Gdyni do I-ligowej Polonii Warszawa udał się Japończyk Hide Vitucci. Ofensywny pomocnik nie

zwojował ekstraklasy, zaliczając tylko sześć meczów jesienią w niepełnym wymiarze. Do końca sezonu 2025/2026 będzie miał szansę odbudować się w stolicy.

Wolną rękę w kontekście zmiany klubu nadal mają pomocnicy Marcel Predenkiewicz i Adam Ratajczyk oraz napastnik Szymon Sobczak.

Prowadzona przez trenera Dawida Szwaregę Arka w 18 meczach ligowych zgromadziła 21 punktów. Wciąż czeka na wyjazdową wygraną. Okazję ku temu będzie miała już w piątek w Radomiu, gdzie o godz. 20.30 rozpocznie spotkanie z Radomiakiem. W końcówce lipca przy Olimpijskiej było 1:1. Radomiak jest zespołem, który u siebie rzadko gubi punkty.

Biegiem i rowerem przez Rumię po medale mistrzostw Polski

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

DUATHLON. Najlepsi duathloniści z całej Polski przyjadą do Rumi, gdzie w niedzielę, 19 kwietnia zaplanowano mistrzostwa kraju w kategoriach wiekowych od młodzików po seniorów.

Duathlon to dyscyplina sportu składająca się z biegania oraz jazdy na rowerze. Zawodnicy najpierw biegają, następnie przesiadają się na rower, a końcówkę trasy pokonują ponownie biegiem. W niedzielę, 19

kwietnia w Rumi będzie można podziwiać sportowców na dystansie sprint (5 km biegiem - 20 km na rowerze - 2,5 km biegiem). W najmłodszych kategoriach wiekowych sportowcy sprawdzą się w supersprincie (2,5 km - 10,8 km - 1,25 km).

Szczególną rangę imprezie nadaje fakt, że mistrzostwa Polski age-group w duathlonie będą pierwszymi zawodami sezonu wliczanymi do Rankingu Grup Wiekowych Polskiego Związku Triathlonu. To okazja, by rozpocząć sezon od walki o mistrzostwo Polski oraz zdobycia cennych punktów rankin-



FOT. PAWEŁ NASKRENT

Duathloniści na trasie biegowo-kolarskiej w Rumi będą dawać z siebie wszystko, aby zdobyć medale

gowych już na samym starcie rywalizacji. W ramach wydarzenia rozegrane zostaną również mistrzostwa Polski w duathlonie dla kategorii elita, U23, junior oraz młodzik. Na starcie staną najlepsi polscy duathloniści, co gwarantuje najwyższy sportowy poziom. Dodatkowo, rywalizacja w kategoriach młodzik, junior młodszy oraz junior będzie zaliczana do klasyfikacji końcowej Pucharu Polski, co jeszcze bardziej podnosi rangę i znaczenie zawodów.

Ponad 50-tysięczne miasto ma duże doświadczenie w organizacji duathlonowych za-

wodów, w których liczy się przygotowanie biegowe oraz kolarskie. W ubiegłym roku Rumia była gospodarzem mistrzostw Europy w duathlonie.

KATEGORIE W MISTRZOSTWACH POLSKI W DUATHLONIE

- Mistrzostwa Polski age-group sprint 5 km - 20 km - 2,5 km (bez draftingu)
- Mistrzostwa Polski elity / open, U23 oraz juniorów sprint 5 km - 21,2 km - 2,5 km (drafting)
- Mistrzostwa Polski juniorów młodszych supersprint 2,5 km - 10,8 km - 1,25 km (drafting)
- Mistrzostwa Polski młodzików supersprint 1,5 km - 5,6 km - 0,5 km (z draftingiem)
- Ogólnopolskie zawody dla kategorii zak - 0,5 km - 5,6 km - 0,5 km (z draftingiem)